

LEON GROSFELD

TAK ZWANY AKT PIĄTEGO LISTOPADA

W znanym prowokacyjnym wywiadzie, udzielonym w 36 godzin po wyborach wrześnieowych amerykańskiej agencji prasowej Associated Press, odsłonił Adenauer raz jeszcze agresywne, antypolskie, rewizjonistyczne zamiary imperializmu niemieckiego, odradzającego się przy poparciu amerykańskich miliarderów. Jego program „wyzwolenia“ oznacza militarną interwencję przeciw Polsce, w wyniku której miałyby nastąpić obalenie władzy ludowej, restauracja kapitalizmu i oderwanie od Polski jej ziem zachodnich, co pozwoliłoby na nawiązanie „przyjaznych“ stosunków z „wolnym“, tj. wolnym od ogromnej części obecnego terytorium i od własnej suwerenności państwowej, od wpływu nań mas ludowych i troski o losy narodu — reakcyjnym, marionetkowym „rządem“ polskim.

Jako pierwszy etap rozwoju tych „przyjaznych“ stosunków przewiduje kontynuator polityki Bismarcka, Ludendorffa i Hitlera — przekształcenie „niemieckich terenów wschodnich“ w niemiecko-polskie kondominium bądź w teren podporządkowany Organizacji Narodów Zjednoczonych¹, czyli — jak stwierdziła demokratyczna „Berliner Zeitung am Abend“ z 9.IX.br. — w generalną gubernię według wzoru hitlerowskiego. By ustalić, co Adenauer uważa za „niemieckie tereny wschodnie“, wystarczy rzucić okiem na mapkę opublikowaną w jego biuletynie z 15 stycznia 1952 r., na której dziesięć województw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a mianowicie: olsztyńskie, gdańskie, koszalińskie, szczecińskie, bydgoskie, zielonogórskie, wrocławskie, opolskie, stalinogrodzkie i poznańskie, czyli więcej niż pół Polski, oznaczone są jako „Deutsche Ostgebiete“.

To na początek. Nie można przecież publicznie odsłaniać wszystkich długofalowych planów. Imperialiści i odwetowcy niemieccy mają dobrą szkołę maskowania się i pod flagą pseudodemokratycznych i pseudopokojowych frazesów stopniowego realizowania swych zaborczych, militarnych, imperialistycznych celów. Przecież w roku 1919 „socjaldemokratyczny“ rząd Scheidemanna-Noskego miał pełne usta tych frazesów, a jednocześnie szykował się do wojny i rewanżu już w latach trzydziestych².

¹ Wg zachodnio-niemieckiego „Der Telegraph“ z 8.IX.1953 r.

² W papierach Paderewskiego zachowała się w języku angielskim kopia ściśle tajnego pisma N o s k e g o do ministra wojny z 28.VI.1919: Minister Reichswehry Oddz. 8 Z G 260/I w. „W warunkach pokojowych przyznano Niemcom armię składającą się tylko ze 100 000 ochotników. Siła ta nie wystarcza nawet na potrzeby służby policyjnej, ponieważ jednak Rzesza jest obecnie zbyt słabą, by protest jej mógł być skuteczny, więc musiano zaakceptować również i ten punkt. Wprawdzie stan liczebny naszej armii nie może oficjalnie przekraczać 100 000 ludzi, jednak Rząd oczekuje w najbliższej przyszłości poważnych komplikacji. Chodzi o stworzenie armii całkowicie odpowiadającej postawionym jej zadaniom. Rozważmy poważnie możliwość wojny odwetowej, w r. 1930 — celem jej będzie odzyskanie utraconych obecnie obszarów Rzeszy.

Zresztą interpretacja wywiadu Adenauera przez prasę rewizjonistyczną³ świadczy o tym, że jego propozycje odnoszą się jedynie do okresu przejściowego.

Głęboko przeniknięte ideą rewanzu, antypolskie zamiary i polityka zachodnio-niemieckich monopolii cieszą się, jak wiadomo, pełnym poparciem osi W-W, tj. Waszyngtonu i Watykanu, której przedstawiciele nie od dziś uważają naród polski za „szumowinę“ (Wilson) i „podrasę“ (Pius XI), godną co najwyżej pozostawać pod półkolonialnym protektoratem Niemiec.

Stanowisko Adenauera ma również zwolenników wśród kół emigracyjnych polityków „polskich“, dążących — jak to oświadczył oślawiony rewizjonista zachodnio-niemiecki, Bolko von Richthofen — do „uczciwej zgody“ z Adenauerem, za co zostaliby uznani „prawowitymi przedstawicielami Polski“. W rzeczywistości realizacja tego dążenia mogłaby nastąpić tylko na drodze odstąpienia imperialistom niemieckim połowy Polski, a przekształcenia reszty w półkolonię w zamian za obalenie władzy ludowej, przywrócenie kapitalizmu i oddanie im rządów w jakimś marionetkowym, pozbawionym rzeczywistej suwerenności tworze państwowym. Nie darmo emigracyjny „ideolog“ zdrady narodowej J. M i e r o s z e w s k i już dziś stwierdza, że „problem niepodległości małych i średnich państw jest problemem otwartym“, że „próby szukania odpowiedzi na to kardynalne pytanie, podejmowane w oparciu o anachronistycznej (tj. mające coś wspólnego z pojęciem suwerenności — L. G.) przesłanki, nie wiodą nigdzie“, że „tylko nowy (tj. amerykański. a w Europie amerykańsko-niemiecki — L. G.) system państw może umożliwić rozwiązanie tego zagadnienia“⁴.

Na podstawie opinii rzeczoznawców można mieć nadzieję, że w tym czasie ukończone będą wszystkie przygotowania wojenne; chodzi tylko o to, byśmy byli w tym czasie również pod względem wojskowym zupełnie przygotowani.

Nie ulega wątpliwości, że do tego potrzeba zdolnej do uderzenia armii i rezerwowych zapasów amunicji i sprzętu wojennego. Oficjalna siła armii nie może przekraczać 100 000 ochotników. Trzeba więc jak najprędzej wzmocnić stan liczebny związków wojowników i zorganizować milicję młodzieżową w wieku od 14—24 lat. Skłoniliśmy prasę (również pravicowo-socjalistyczną, i to częściowo przy pomocy pieniędzy) do podsycania i nieustannego rozpalań patriotyzmu ludności. Ponadto będzie się zaszczepiać w narodzie ideę odwetu. Będzie się propagować uczestnictwo w organizacjach militarnych i związkach młodzieżowych jako obowiązek patriotyczny, od którego żadnemu zdrowemu mężczyźnie nie wolno się uchylać. Ministerstwo wojny wyszuka i przygotuje do służby potrzebnych i nadających się do tego oficerów i podoficerów, a Rząd zapewni dostateczną pomoc finansową. Na razie uchwalono na tajnym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego i przydzielono do mojej dyspozycji 2 miliardy marek — suma ta powinna na jeden rok wystarczyć.

Ponieważ zmuszeni byliśmy rozwiązać prawie wszystkie wyższe i zwierzchnie komendy wojskowe, muszą one odżyć w zamaskowanej postaci. W dniu 18 lipca 1919 roku odbędzie się w Pałacu Kanclerza Rzeszy zebranie, na które uprzejmie zapraszam Pana Pułkownika wraz z jego szefem sztabu.

Za zgodność:

podpis: Stockhansen
Major Sztabu Generalnego

Minister Reichswery
podp. Noske

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (AMSZ) — Papiery Ignacego Paderewskiego (PIP) nr 1386. Niektóre sformułowania nakazują zachowanie pewnej rezerwy w stosunku do tego dokumentu, niemniej jednak należy stwierdzić, że niewątpliwie odtwarza on rzeczywiste intencje i tendencje.

³ „Der Sudetendeutsche“ z 19.I.1953.

⁴ „Kultura“ nr 5/6, s. 124, Paryż 1953.

Cały ten wniosek jest ukoronowaniem polemiki prowadzonej przeciw tym, którzy mają wątpliwości, czy można być „za Amerykanami, bo z za ich pleców wyziera odrodzony niemiecki rewizjonizm“.

Tę swoją bezobjętną tezę propaguje zresztą Miosroszewski już od pewnego czasu. To on przecież stwierdził półtora roku temu, że być Polakiem to „obciążenie dziedziczne“, od którego trzeba się jak najszybciej wyzwolić, że „w obecnej epoce suwerenność małych i średnich państw jest fikcją“⁵. Cały ten teoretyczny wykład potrzebny jest p. Miosroszewskiemu do wykazania, że nie Polska, lecz „Europa przede wszystkim“, że naród polski powinien odrzucić swe „ambicje historyczne“ do ziem zachodnich, oddanie których Adenauerowi nie ma znaczenia, że jest to tylko sprawa partykularna, bo i tak „nowa“ Polska, Niemcy i Europa będą kolonią imperializmu amerykańskiego⁶.

W tym też duchu działa tak zwany „Freiheitsbund deutschpolnischer Freundschaft“, jednocząc niemieckich odwetowców i polskich „polityków“ emigracyjnych, a wykazujący w swych wydawnictwach niemieckich „prawa“ na przykład do Poznania.

Zdają sobie oni sprawę z tego, co niesie Polsce tak zwana „stawka na Zachód“. Zygmunt N o w a k o w s k i stwierdził już trzy lata temu, że:

„Kto staje po stronie tzw. Zachodu, ten będzie musiał walczyć o ... Niemcy. Kto wie, czy nie o Niemcy powiększone ponad normę wersalską. Prasa zachodnio-niemiecka reprodukuje fotografie nie tylko ze Szczecina i Wrocławia, ale Torunia, Poznania, Katowic. Prawdopodobnie zwycięscy Niemcy chcieliby wcielić do swego Lebensraum bodaj część tzw. Generalnej Guberni. Sądzę, że Anglicy nie mieliby nic przeciwko takim projektom“⁷.

To jednak nie przeszkadza oficjalnym reprezentacjom emigracji, na przykład tak zwanej Radzie Politycznej, zajmować stanowisko, że Polacy powinni „w najgorszej nawet koncepcji amerykańskiego rozwiązania sprawy Niemiec szukać i muszą znaleźć rozwiązanie złączonej z nią sprawy polskiej“⁸. Miosroszewski twierdzi, że „obecna sytuacja jest bez historycznego precedensu“⁹.

Rzeczywiście — jawny cynizm oficjalnie antynarodowych wypowiedzi przedstawicieli dzisiejszej reakcji jest bezprzykładny. Uderza nas tu jednak także coś innego, a mianowicie pewna ciągłość historyczna zarówno w agresywnych dążeniach sił reakcyjnych na Zachodzie, jak renegackiej postawie polskich klas posiadających. Sprzeczne z prawdą historyczną jest twierdzenie, że klasy posiadające i ich reprezentacje polityczne nie uprawiały w przeszłości polityki antynarodowej, wymierzonej przeciw niepodległości i suwerenności nastawionej na powoływanie do życia marionetkowych tworów, a raczej potworków państwowych.

Wydaje się, że przed polską nauką historyczną stoi poważne i aktualne zadanie zbadania i zdemaskowania charakteru i roli — w różnych okresach i różnych warunkach — poszczególnych takich właśnie tworów państwowych w naszych dziejach oraz stosunku do nich obcych i rodzimych sił reakcyjnych. Odnosi się to zarówno do dalszej (jak na przykład

⁵ Tamże, nr 4, 1952.

⁶ Tamże.

⁷ „Dziennik Polski“, „Dziennik Żołnierza“ z 28.XII.1950.

⁸ „Nowy Świat“ z 27 marca 1952 — Nowy Jork.

⁹ „Kultura“ nr 5/6, 1953.

Księstwo Warszawskie czy Królestwo Polskie z 1815 r.), jak i bliższej naszej przeszłości¹⁰.

Intencją autora niniejszych rozważań jest spełnić tę rolę w stosunku do tak zwanego „Królestwa Polskiego“, powołanego do życia aktem 5 listopada 1916 r.

*

Ziemie polskie odgrywały poważną rolę w okresie pierwszej wojny światowej. Były one jednym z głównych terenów wojny bądź najbliższym zapleczem stron wojujących. Były one realnie — a w jeszcze większej mierze w zamiarach stron wojujących — rezerwuarem mięsa armatniego i siły roboczej, surowców i żywności, terenem bezwstydneho rabunku wszelkich bogactw i dobytku¹¹. Były one wreszcie jednym z ważnych celów walczących ze sobą państw imperialistycznych, a równocześnie przedmiotem oszukańczych targów i przetargów.

Ta rola ziem polskich, która była źródłem i przyczyną tylu nieszczęść narodu polskiego, jego nędzy, poniewierki, śmierci setek tysięcy jego synów, była tytułem do dumy i radości polskich klas posiadających, które dzięki swej pozycji ekonomicznej nie odczuwały, rzecz jasna, tak jak szerokie masy narodu wszystkich ciężarów i potworności wojny i okupa-

¹⁰ Tym bardziej, że wielu nie tylko historyków, ale i prawników burżuazyjnych uważa te twory za państwo polskie. Na przykład: M. R o s t w o r o w s k i, Prawna geneza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, Kraków 1915; W. K o m a r n i c k i, Upadek i wskrzeszenie Państwa Polskiego w literaturze niemieckiej, „Rocznik Wileński“, II; C. B e r e z o w s k i, Powstanie państwa Polskiego w świetle prawa narodów, Warszawa 1934; S. B u k o w i e c k i, Rola czynników wewnętrznych w utworzeniu państwowości polskiej, „Niepodległość“ t. II, zesz. 1. Rzekomo „wiekopomne“ dla sprawy polskiej znaczenie aktu 5 listopada podkreślali już w okresie międzywojennym nie tylko ludzie typu Wł. S t u d n i c k i e g o („...Manifest 5 listopada posiadał olbrzymie znaczenie dla sprawy polskiej...“, Polityka Polska i odbudowa państwa, Warszawa 1925, s. 21), którzy uważali się za „ojców duchownych“ tego aktu, nie tylko historycy typu M. B o b r z y Ń s k i e g o („...po stu przeszło latach wstawało z martwych państwo polskie“ — Wskrzeszenie państwa Polskiego, Kraków 1920, s. 115), czy piśsudczyków M. S o k o l n i c k i e g o (Sprawa polska na terenie międzynarodowym, „Niepodległość“ t. I, zesz. 2) i W. L i p i ń s k i e g o (O dzieje odbudowy państwa polskiego, „Niepodległość“ t. VI, zesz. 2; Walka zbrojna o niepodległości Polski 1905—1918, Warszawa 1935), ale również M. H a n d e l s m a n (Budowa państwa polskiego w czasie wielkiej wojny, „Niepodległość“ t. III, zesz. I), aktywny zresztą „aktywista“, i J. G r a b i e c, który nazwał akt 5 listopada „świątecznym zwycięstwem“ „Idei i sprawy polskiej“ (Dzieje współczesne 1871—1918, cz. II, s. 308), jak i endeck W. S o b i e s k i, stwierdzający, że „pomimo wszystko akt 5 listopada był dla Polski korzystnym“ (Dzieje Polski lat ostatnich, s. 154). Co więcej, w książce napisanej już w Polsce Ludowej znajdujemy stwierdzenie, że „przełomową datą dla sprawy polskiej ... był 5 listopad 1916 r.“ (H. W e r e s z y c k i, Historia Polski 1864—1918, Warszawa 1948, s. 363). Zbiega się to zresztą z oceną znanego apologety piśsudczyzny Pobóg-Malinowskiego. W swej wydanej ostatnio w Paryżu „Najnowszej historii politycznej Polski“ pomimo usiłowań spreparowania ex post legendy o „antyniemieckiej“, „niepodległościowej“ postawie Piłsudskiego nazywa on akt 5-go listopada „aktem o olbrzymim znaczeniu politycznym i historycznym“... który „stworzył moment przełomowy dla sprawy polskiej — usunął głaz najcięższy z jej grobu“ itd. itp. (Wł. Pobóg-Malinowski „Najnowsza historia polityczna Polski 1864—1945“ T. I, str. 304—305, Paryż 1953).

¹¹ Opis zniszczeń, cierpień i ofiar, które przyniosły narodowi polskiemu już pierwsze miesiące wojny zawarty w odezwie wydanej przez sienkiewiczowski „Komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce“ w Szwajcarii przytacza Sz. A s k e n a z y (Uwagi, s. 393-95).

cji, łączyły zaś z tą rolą nadzieje i aspiracje na zwiększenie swego ciężaru gatunkowego do roli partnera mocarstw okupacyjnych¹².

Ta rola ziem polskich była z drugiej strony czynnikiem, który od pierwszej chwili skłaniał mocarstwa zaborcze do szeregu mniej lub więcej (przeważnie mniej) znaczących aktów i posunięć; manifestów, odezwo, deklaracji i aktów o charakterze manifestacyjno-demagogicznym wobec sprawy polskiej. Wszystkie one — niezależnie od charakterystycznej dla nich frazeologii, operujące takimi pojęciami, jak: „wolność“, „zmartwychwstanie“, „wyzwolenie“, „zjednoczenie“, „niezależność“, „samodzielność“, a nawet „niepodległość“ — wszystkie one były wyrazem lepiej lub gorzej zamaskowanych, zaborczych agresywnych, imperialistycznych, konkretnie wojennych — zawsze antypolskich — celów i tendencji.

Taki charakter miały „autonomiczno-zjednoczeniowe“ plany caratu, który chciał podporządkować sobie wszystkie ziemie polskie przy pomocy polskich serwilistycznych sprzedawczyków — kolaborantów spod znaku Dmowskiego, Zamojskiego, Piltza, Wielopolskiego¹³, przy pomocy swych zachodnich sojuszników, tj. Francji i Anglii, opiewanych przez reakcję polską jako „przyjaciele“ Polski¹⁴.

¹² W. Sobieski był wyrazicielem nie tylko endeckiej, ale wszelkiej — w tym i piłsudczykowski-pepesowskiej — antynarodowej, obcej i wrogiej interesom i uczuciom szerokich mas ludowych orientacji burżuazyjnej, pisząc: „Szczególnie szczęśliwy atut dla Polski tkwił w tym, że rozbioryc musieli prowadzić wojnę na naszej ziemi“ — (Dzieje Polski lat ostatnich od r. 1865, s. 116).

Wspomniany wyżej opis potworności wojny nie przeszkodził autorowi odezwy, którym był sam A s k e n a z y, twierdzić w grudniu tegoż 1915 r. sprzecznie z rzeczywistością, że „dla odbudowy Polski niezbędną była wojna powszechna, tj. imperialistyczna wojna światowa, że ona to rzekomo spełniła modlitwę Mickiewicza, „O wojnę powszechną, za wolność ludów, prosimy Cię Panie“ (Uwagi, s. 7). Ten entuzjastyczny stosunek do wojny charakteryzował wszystkie grupy burżuazyjne i wszystkich ich działaczy z piłsudczykowską PPS na czele. Jedynie rewolucyjny ruch robotniczy stał na stanowisku antywojennym, wiążąc sprawę wyzwolenia Polski z rewolucją.

¹³ „Jedna tylko przed narodem stała sprawa: rozbięcie złowrogiej potęgi niemieckiej i zjednoczenie Polski pod berłem Monarchy Rosyjskiej“ — głosiła odezwa Komitetu Narodowego Polskiego w Warszawie z dnia 25 listopada 1914 r., podpisana m. in. przez Zygmunta Bieleckiego, Romana Dmowskiego, Wł. Grabskiego, księcia Macieja Radziwiłła, Jana Steckiego i ks. Zdzisława Lubomirskiego (obu kolaborujących z imperializmem niemieckim), hr. Maurycego Zamojskiego, hr. Zygmunta Wielopolskiego i wielu innych patentowanych „patriotów“ i narodowców, zajmujących w okresie międzywojennym eksponowane stanowiska polityczne. R. D m o w s k i, Polityka Polska i odbudowanie państwa polskiego, Aneksy, Warszawa 1929, s. 505-8.

Ci sami panowie w szerszym jeszcze towarzystwie w odpowiedzi na odezwę naczelnego wodza wojska rosyjskiego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, w której zapowiadał on „połączenie się narodu polskiego w jedno ciało pod berłem cesarza rosyjskiego i odrodzenia Polski pod tym berłem“ — wysłali dziękczynno-hołodniczy telegram, w którym prosili wielkiego księcia, aby ich życzenia zwycięstwa dla armii rosyjskiej i wiernopoddańcze uczucia złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana“ — tj. krwawego gnębiiciela Polski i Rosji, Mikołaja II (Dokumenty doby bieżącej. Na prawach manuskryptu, 1917).

¹⁴ Patrz Wł. Studnicki, System polityczny Europy a Polska, Warszawa 1925, s. 65-7, 132-3; M. Sokolnicki, Sprawa Polska na terenie międzynarodowym, „Niepodległość“ t. I, z. 2, s. 197-8; Sz. A s k e n a z y, Uwagi, Warszawa 1924, s. 104-5.

W brulionach pamiętnika I. P a d e r e w s k i e g o, który — jak wiadomo — starał się zawsze wybielić i wyidealizować politykę ententy, czytamy: „Pomoc Rosji dla aliantów (r. 1915 — L. G.) zbyt była cenna, aby zaryzykowały na razie swe dobre stosunki ze sprzymierzeńcem przez zajęcie stanowiska przychylnego dla naszych

Taki charakter miała koncepcja „rozwiązania austro-polskiego“, reprezentująca imperialistyczne plany monarchii habsburskiej włączenia do Austrii pod takim czy innym szyldem ziem Królestwa Polskiego i skazania ich tym samym na żalosną rolę zacofanego, rolniczego, upośledzonego ekonomicznie *hinterlandu*, jaka była udziałem Galicji. I jeśli M. B o b r z y ń s k i¹⁵ — zawzięty austrofil — jako horrendum określa fakt, że proklamacja naczelnej komendy armii austro-węgierskiej z 9 sierpnia 1914 r. kazała narodowi polskiemu „zawierzyć sprawiedliwości i wielkoduszności“ również cesarza Wilhelma, pod którego berłem „rozwija się on wspaniale“, to przecież jak szyderstwo i kpina brzmiało to twierdzenie i wezwanie tak samo w odniesieniu do Austrii i Franciszka Józefa, przedstawianych przez ekscelencje galicyjskie: pierwsza — jako eldorado, drugi — jako przyjaciel Polski i Polaków. Oto jak w 1925 r. w „niepodległej“ już Polsce miał czelność pisać o grabieżczej, eksploatorskiej, kolonialnej w stosunku do Galicji z jej przysłowiową nędzą, polityce Austrii i jej cesarza ekscelencja i minister austriacki, a potem polski, Leon B i l i ń s k i:

„Przyszła historia Polski, uwolniona od dzisiejszych naleciałości partyjnych, stwierdzi to kiedyś z pewnością, ile zasług około przyszłej wolnej Polski położył był cesarz Franciszek Józef przygotowując zgodnie z interesami dynastii świetny narodowy i gospodarczy rozwój polskiego Piemontu, tak niesprawiedliwie mało cenionej dziś w związku Państwa Polskiego Galicji“.

I wzdycha żałośnie:

„Opatrzność zaoszczędziła mu doczekać rozbitcia monarchii i wszystkiego, czemu poświęcił pracowite szlachetne życie swoje“¹⁶.

Ale ten Austriak pochodzenia polskiego, będący w pewnym sensie najjaskrawszym wyrazem bezojczyźnianego serwilizmu polskich klas posiadających wobec obcego imperializmu, który w poufnym memoriale z 19.VI.1916 r. do austriackiego ministra spraw zagranicznych pisze o „stosunku naszej monarchii do Polaków“, o „zdobyciu Lublina przez nasze

aspiracji, co w Petersburgu byłoby poczytane za akt wyraźnie wrogi. Sprawę polską traktowano wręcz ciągle jeszcze jako sprawę wewnętrzną Imperium Rosyjskiego“.

Tamże przytacza Paderewski swą rozmowę z 1916 r. z ambasadorem Francji w St. Zj. p. Jusserand, który „bolejąc nad Polską“ i wyrażając jak najczulsze uczucia swoje i Francji. jednak powiedział: „Ktokolwiek wygra, to dla Polski nie będzie nic“. Znamienne również w tym względzie są rozmowy przeprowadzone w 1915 r. przez ambasadora Francji w Petersburgu p. Paleologue z carskim ministrem spraw zagranicznych Sazonowem, w których ambasador Francji całkowicie zgadza się ze swym rozmówcą, że „odrodzenie Królestwa Polskiego“ może nastąpić tylko pod berłem Romanów. W innej rozmowie — z ks. Wiazemskim — Paleologue stwierdzał: „O ile wiem, rząd francuski nie popierał u rządu rosyjskiego nic innego, jak tylko autonomię Polski integralną i jest to po chwilę obecną jeszcze wola cesarza“ — (M. P a l e o l o g u e, Rosja carów w czasie wielkiej wojny, według M. S o k o l n i c k i e g o, Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914—1918, Warszawa 1925, s. 307 i 312). Jeśli chodzi o Anglię, to patrz Sz. A s k e n a z y, Uwagi, s. 224. (Dziennik „Times“ pisał: „Polacy, którzy nie ufają manifestowi W. Księcia Mikołaja, są wrogami Polski“). Po przemówieniu Wilsona w styczniu 1917 r. ambasador USA w Berlinie, Gerard, oświadczył, że Wilson mówił o takiej Polsce, „jaką stworzył państwa centralne“. Stanowisko Watykanu charakteryzuje dobitnie wypowiedź dostojnika watykańskiego w rozmowie z Dmowskim ze stycznia 1916 r. (R. D m o w s k i, Polityka Polska i odbudowanie państwa, s. 209—10); zeznania b. adwokata najwyższego trybunału papieskiego Szelhauza w procesie Kaczmarka („Trybuna Ludu“ nr 262, 1953 r.).

¹⁵ M. B o b r z y ń s k i, Wskreszenie Państwa Polskiego, Kraków 1920, s. 23.

¹⁶ L. B i l i ń s k i, Wspomnienia i dokumenty, Warszawa 1925, s. 113-4.

(tj. austriackie) wojska¹⁷ nie był odosobniony w swej „stawce“ na Austrię, nie był wyjątkowym, lecz najbardziej konsekwentnym, choć o najmniejszych własnych (w sensie burżuazyjno-narodowym) aspiracjach, reprezentantem tak zwanej orientacji austriackiej. Haniebny manifest parlamentarnego koła polskiego z 16 sierpnia 1914, publikujący uchwałę o stworzeniu legionów przy boku Austrii¹⁸, podpisali przedstawiciele obszarnictwa, i burżuazji, konserwatyści, endecy galicyjscy i tak zwani ludowcy. Znajdziemy wśród nich tak znane nazwiska, jak: Leo, Abrahamowicz, Skarbek, Loewenstein, ks. Lubomirski, Zieleniewski, Janowski, hr. Rey, hr. Lasocki, Długosz, Bojko, Buzek, Witos i inni¹⁹.

Takie również było stanowisko galicyjskiej hierarchii kościelnej. Arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz oraz biskup Pelczar z zadowoleniem relacjonowali Bilińskiemu wyniki swej wizyty u cesarza, od którego usłyszeli: *Jawohl, der deutsche Kaiser erklärte mir, dass ganz Polen mir angehören soll*²⁰.

Znane są związki Piłsudskiego z wywiadem austriackim w okresie przedwojennym i w pierwszym okresie wojny. Ale nawet jeszcze we wrześniu 1915 r., po okupacji Warszawy przez wojska niemieckie, gdy dawno już balansował między Austrią i Niemcami, tak formułował Piłsudski w liście do Jaworskiego cele, które sobie stawiał:

„Politycznym celem wojny, który sobie od początku stawiałem, było i jest dotąd zlanie się Galicji i Królestwa w składzie monarchii Austro-węgierskiej. Nie sądziłem i nie sądzę, by można było w tej wojnie uzyskać lepsze warunki życia dla Polski“²¹.

Oto jak wyobrażał sobie przyszłość Polski ten reklamowany „patriota“, „dalekowzroczny polityk“ i „niepodległościowiec“. O idylli, jaka panowała już wówczas między Piłsudskim a przedstawicielami pewnych grup reakcyjnych, świadczy fakt, że Stanisław Tarnowski, będąc w pewnym sensie symbolem stańczykostwa, pierwszy złożył wizytę Piłsudskiemu, a p. Tarnowska wieszała mu na szyi medalik. Hupka już wówczas tłumaczył arcybiskupowi Bilczewskiemu, który brał na serio „socjalizm“ Piłsudskiego, że ten nie jest z przekonania socjalistą, że „środowisko żubrów kresowych, z którego wyszedł i wyraźne oznaki chęci zbliżenia się

¹⁷ Biblioteka KUL, Papiery Jana Steckiego (odtąd KUL PJS), rps 569, k. 10. Podobnie, a nawet jeszcze cyniczniej i mniej obłudnie rolę „prusaka polskiego pochodzenia“ odgrywał hr. Hutten-Czapski, oficjalny przedstawiciel rządu niemieckiego przy marionetkowej Radzie Stanu, bardzo szanowany w Polsce międzywojennej honorowany i szanowany. Patrz: B. H u t t e n - C z a p s k i, Sześćdziesiąt lat życia politycznego, wojskowego i towarzyskiego, Warszawa 1936.

¹⁸ Zawierał m. in. taki ustęp: „Szlachetny monarcha tego państwa, pod którego sprawiedliwymi i mądrymi rządami część naszego narodu mogła przez pół wieku rozwijać i mnożyć polskie siły narodowe, i cała Jego potężna Armia, ruszając do boju o najwznioślejsze ideały kultury, patrzą na naród polski jako na wypróbowanego obrońcę tych ideałów, który dziś zyskuje możliwość dotąd niebywałą wyswobodzenia się z niewoli, która gnębiła ciało, kałała duszę“.

¹⁹ Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914—1917, Kraków 1917, s. 1.

²⁰ „Tak jest, cesarz niemiecki oświadczył mi, że cała Polska ma do mnie należeć“, B i l i ń s k i, op. cit., s. 86-7.

²¹ J. H u p k a, Z czasów wielkiej wojny, Lwów 1937, s. 118. Jest rzeczą charakterystyczną, że list ten nie został zamieszczony w zbiorowym wydaniu prac Piłsudskiego, mimo że pierwsze wyd. Hupki ukazało się w r. 1936, a odpowiedni tom IV pism Piłsudskiego w r. 1937.

do innych, przeciwnych socjalistom kół, wskazują na coś wręcz przeciwnego“²².

Niezwyczajnie konsekwentnie austrofilską była PPSD, a w szczególności jej wódz — późniejszy wódz całej PPS — Daszyński. To on był wraz z Witosem i przedstawicielami skrajnej prawicy jednym z kierowników Naczelnego Komitetu Narodowego, powołanego do życia na naradzie u austriackiego ministra spraw zagranicznych Berchtolda²³ i spełniającego rolę agentury imperializmu austriackiego.

To Daszyński był wnioskodawcą uchwały Komisji Politycznej Koła Polskiego jeszcze z 1 maja 1916 r., wzywającej Koło Polskie do wystosowania pisma „do tronu“ o stworzenie „państwa“ złożonego z Królestwa Kongresowego, dostatecznie od wschodu „rozszerzonego“, i Galicji „w związku monarchii austriacko-węgierskiej“. Ta sama uchwała zalecała Kołu Polskiemu zwrócenie się do społeczeństwa o poparcie tego programu²⁴, oznaczającego rozszerzenie panowania Habsburgów na Królestwo i ziemie ukraińsko-białoruskie, z pozostawieniem Poznańskiego, Pomorza i Śląska pod berłem Hohenzollernów, stanowiącego zatem rezygnację z wszelkiej prawdziwej niepodległości. Daszyński jeszcze 3 października 1916 r. na posiedzeniu Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim stwierdził, że „program nasz jak bluszcz obwijał się koło tronu Habsburgów“ i że „zasadniczo nie ma powodu zmieniać naszego programowego dążenia“²⁵. To o Daszyńskim i Diamandzie, jak zresztą i o endeckim Głębińskim, „ludowcach“ Bojce, Kędziorze i Średniowskim pisze Biliński mówiąc o przygotowywaniu „konstytucji“ galicyjskiej jeszcze w początkach 1917 r.²⁶

Jeśli Daszyński był czasem niezadowolony z Austrii, to jedynie wówczas, gdy uważał, że władze austriackie stosują niewłaściwą taktykę dla osiągnięcia swych celów, że za mało aktywnie działają, że ustępują pola Niemcom, którzy potrafili oddziaływać bardziej perfidnie i demagogicznie niż zmarszali biurokraci austriaccy²⁷. A w rywalizacji Niemiec i Austrii Daszyński popierał Austrię.

Toteż słusznie stwierdza Moraczewski, stawiający wyżej kolaborację z Niemcami — ale dopiero wówczas, gdy miał na pięku z Daszyńskim — w swych nie opublikowanych pamiętnikach, że jednym z wyrazicieli ideologii NKN, która „podawała Polskę“ w związku monarchii austriacko-węgierskiej aż do lutego 1918 r., to jest do traktatu brzeskiego, był późniejszy „pan marszałek sejmu Ignacy Daszyński“, gdy tymczasem dwaj inni czołowi przywódcy PPS, Diamand i Marek, „pozostali wierni tej ideologii aż do końca października 1918 r.“²⁸. Nie było to przypadkiem. Słusznie stwierdza Mackiewicz powołując się na rehabilitujący czartoryszczyńską artykuł w czwartym numerze „Przedświtu“ z 1909 r., że „Piłsudski sprowadził socjalistów“ na szlak wytknięty przez hotel Lambert, właśnie

²² J. H u p k a, Z czasów wielkiej wojny, s. 201.

²³ L. Biliński, op. cit., s. 294.

²⁴ Z dokumentów chwili, VI.1916, s. 28-9.

²⁵ Tamże, s. 6-7.

²⁶ L. Biliński, op. cit., s. 126.

²⁷ Sprawozdanie Daszyńskiego z jego wizyty u hr. Forgach, szefa sekcji austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych, Bibl. KUL — PJS, rps 569, k. 1/2.

²⁸ Archiwum Wydziału Historii Partii, Pamiętniki Moraczewskiego cz. III, t. I, s. 92.

przez księcia Adama Czartoryskiego, wbrew jego demokratycznym i republikańskim oponentom“, tj. na drogę sojuszu z Austrią, który był „celem arystokratycznego odłamu naszej emigracji po powstaniu listopadowym“²⁹.

Najbardziej jednak zachłanny, bezwzględny, krwiożerczy, antypolski charakter miały cele wojenne imperializmu niemieckiego. W naszej historiografii spotykamy się często ze zdaniem, że sprawa polska „stanęła“ przed Niemcami dopiero w toku wojny, że to wojna, a nawet postawa i polityka polskich burżuazyjnych ugrupowań politycznych narzuciła ją Niemcom. Chętnie się przy tym powołują na perfidną mowę Bethmanna-Hollwega z 5 sierpnia 1916 r. w parlamencie, gdzie powiedział on: „Nie było zamiarem naszym ani Austro-Węgier wytaczać sprawę polską. Wytoczyły ją losy bitew“³⁰.

Jest rzeczą niewątpliwą, że — jak zobaczymy — różne grupy wewnątrz imperializmu niemieckiego różnie widziały formy podboju nowych ziem polskich. Ale wszystkie one od skrajnej konserwy do tak zwanych demokratycznych odłamów stały na gruncie mniej lub bardziej zamaskowanej agresji i podboju. Nie natrafiły w tym na sprzeciw prawicowej SPD. Jedyni lewica socjaldemokratyczna zajmowała stanowisko internacjonalistyczne, a więc i propolskie³¹.

Niemcy hohenzollernowskie rozpoczęły wojnę 1914 r. z zawczasu opracowanym programem ujarznienia Europy stanowiącym podstawę do zdobycia panowania nad światem. „Uczni“ i politycy wszechniemieccy na długo przed wojną opracowali dokładne plany podboju większej części świata. W planach tych szczególne miejsce zajmował środek i wschód Europy, szczególnie miejsce zajmowały „niepełnocenne“ — w terminologii rasistów — narody słowiańskie. Już w połowie XIX w. został stworzony program niemieckiej „Europy środkowej“, która miała objąć większość rdzennie słowiańskich i romańskich ziem. Zgodnie z teorią szowinistów

²⁹ St. Mackiewicz, Klucz do Piłsudskiego, Londyn 1943, s. 133-34. Nie bez znaczenia jest podany tamże fakt, że Zułów, rodowe majątności Piłsudskiego, to dobra liczące 11 000 ha, złożone z kilku majątków, że do Piłsudskich należały prócz tego Tenenie i Adamów koło Taurogów, jak i Billewice, że sam Piłsudski nazywał siebie *bene natus i possessionatus*, „skoligacony z całą Litwą, nie wyłączając Radziwiłłów“ (s. 8-9 i 11).

³⁰ M. in. u S. Filasiewicza, La Question Polonaise pendant la guerre mondiale, Paryż 1920, s. 43.

³¹ Już przemówienie Bethmanna-Hollwega z 5.IV.1916 r. w części dotyczącej sprawy polskiej było przerywane ironicznymi okrzykami Liebknechta („Journal de Genève“, z 14.IV.1916 r., „Wiedeński Kurier Polski“ z 7.IV.1916 — Archiwum Akt. Nowych Ag. Lozańska PAW nr I-30). Wśród 6 projektów niemieckich dotyczących Polski, przytoczonych przez korespondenta szwajcarskiego pisma „Kijewskaja mysl“, figurował również projekt Lewicy Socjalistycznej z Liebknechtem na czele. polegający „na nadaniu całej Polsce absolutnej i całkowitej niepodległości“ — PAAN Agto z PAW nr I-76. W tym samym czasie gdy pepesowski „Naprzód“ i oficjalny espedowski „Vorwärts“ zachwyca się aktem 5 listopada, przedstawiciel lewicy SD, Strobel stwierdzał w Landstagu pruskim, że „nowy twór nie zaspokaja żądań Polaków“, że „także oswobodzenie Polski, które ma oddać Polaków pod względem politycznym, militarnym i gospodarczym w silną garść Niemiec, nie oznacza nic innego, jak aneksję w innej formie“, że owa „niepodległa Polska“ byłaby „satrapią prusko-niemiecką, zamieniającą jedynie zwierzchność rosyjską na prusko-niemiecką“, że „samodzielna, niepodzielona, demokratyczna Polska, uprawniona przez Marksa i Engelsa, nie ma wszakże zgoła nic wspólnego z tą Polską, jaka ma powstać z łaski pana Bethmanna-Hollwega i gen. Beselera“. (Sprawa polska w izbie poselskiej sejmu pruskiego, Poznań 1917, s. 24-54).

niemieckich Francuzi i Włosi to narody już „zgrzybiałe“ i „zniedołęzniałe“, niezdolne do twórczej działalności państwowej. Natomiast Słowianie, Węgrzy i Rumuni, są narodami, które nie wyszły jeszcze ze stanu barbarzyństwa, tym samym również niezdolnymi do posiadania własnej państwowości.

Jedynie Niemcy są narodem państwowo twórczym i powinny panować nad „zgrzybiałymi“ romańskimi i „barbarzyńskimi“ słowiańskimi narodami Europy³².

Jak widać, daleko w przeszłość sięgają tradycje ideologii rasy panów, reprezentowanej przez Hitlera i jego dzisiejszych spadkobierców z Waszyngtonu i Bonn.

Wszechniemieckie tendencje z połowy XIX w. określał Engels jako tendencje do odrodzenia czegoś w rodzaju świętego imperium rzymskiego, w którym Niemcy staną się arbitrem i panem Europy³³. W ciągu dwudziestu lat poprzedzających pierwszą światową wojnę imperialistyczną „pangermanizm“ opracował obszerny i konkretny już imperialistyczny program podbojów terytorialnych. Punkt pierwszy i główny tego programu przewidywał podbój kontynentalnej Europy, przesiedlenia wschodnich, zachodnich i południowych Słowian za Ural, również podboje na zachodzie i podobną politykę przesiedleńczą w stosunku do narodów romańskich³⁴, tak by granice Europy stały się granicami Niemiec.

Imperialistyczne plany Niemiec i Austrii krzyżowały się tylko częściowo, ponieważ w intencji ruchu wszechniemieckiego również i Austro-Węgry miały w przyszłości stać się częścią składową „Wielkich Niemiec“.

Od samego początku wojny zarysowały się dwa odcienie polityki aneksjonistycznej imperializmu niemieckiego. Nie było między nimi różnic co do istoty rzeczy. Różnica polegała na taktyce i formach agresji.

Jeśli chodzi o interesujące nas ziemie polskie, to „ultraaneksjoniści“ planowali przyłączenie całego Królestwa do Niemiec i zasiedlenie go przez ludność niemiecką z ewentualnym przesiedleniem ludności polskiej na Wschód. Pewne koła, szczególnie wojskowe, a także wielkoprzemysłowe grupy śląskie kładły nacisk na zabór części Królestwa ze względów czysto strategicznych czy też „gospodarczych“³⁵.

Od pierwszej jednak chwili w kołach imperialistycznych Niemiec istniała koncepcja — reprezentowana przez rzekomych liberałów tak zwanego umiarkowanego aneksjonizmu spod znaku kanclerza Bethmanna-Hollwega i popierana przez cesarza — stworzenia małego, fikcyjnego buforowego „państewka“ jako części Rzeszy lub też całkowicie od niej zależnego. Koła te obawiały się skutków społeczno-politycznych, brutalnych form agresji, patrzyły dalej w przyszłość, liczyły się z koniecznością dywersji wobec narodu polskiego w okresie wojny dla wykorzystania kraju i ludności do celów wojennych, liczyły się z możliwością handlowania sprawą polską w przetargach z sojusznikami i przeciwnikami a także

³² F. N o t o w i c z, Zachwytaniczeskije płany giermanskogo impieralizma, „Istor. zapiski“ nr 17, 1945.

³³ K. M a r k s i F. E n g e l s, Soczinenija cz. II, t. XI, s. 6-7.

³⁴ Warto o tym przypomnieć Francuzom dziś, w okresie gdy imperialiści z Waszyngtonu i Bonn forsują ideę „unii europejskiej“.

³⁵ Patrz Sz. A s k e n a z y, Uwagi, s. 467; A. O w s y Ń s k a, Plany aneksyjne Niemieckiego Sztabu Głównego wobec Polski, „Roczniki historyczne“, t. XVIII, 1919; K. P o p i o ł e k, Zaborcze plany kapitalistów śląskich, Katowice-Wrocław 1947.

z opinią mas pracujących we własnym kraju, które trzeba było przecież oszukiwać frazeologią pseudodemokratyczną, pseudoliberalną i pseudopokojową. Liczyły się wreszcie z różnymi wariantami zakończenia wojny, w obliczu którego chciały stworzyć pewne fakty, dokonane przy współudziale rzekomych przedstawicieli narodu polskiego. Czy i o ile ten potworek „państwowy“ miałby być okrojony ze względów strategicznych i gospodarczych o Kalisz, Płock, Suwalszczyznę, część Łomżyńskiego, Zagłębie Dąbrowskie, czy i o ile miał on być rozszerzony od południowego wschodu o ziemie litewsko-białoruskie, to zależało z jednej strony od stopnia związania go z Rzeszą, a z drugiej od każdorazowych względów taktycznych i aktualnych sytuacji wojennej.

W każdym wypadku miał to być twór pozbawiony wszelkich istotnych i realnych atrybutów suwerenności, zdany całkowicie na łaskę i niełaskę imperializmu niemieckiego, jemu podporządkowany, ostatecznie utwierdzający przynależność Poznańskiego do Rzeszy, nie mówiąc już o Śląsku i Pomorzu, a wreszcie stanowiący bazę wypadową na wschód.

Już 31 lipca 1914 r., a więc w przeddzień wybuchu wojny, Wilhelm II oświadczył Hutten-Czapskiemu:

„Postanowiłem, o ile Pan Bóg użyczy zwycięstwa naszemu orężowi, odbudować samodzielne państwo polskie w związku (*im Bunde*) z nami, co na zawsze zabezpieczyłoby Niemcy od Rosji“³⁶.

Warto już w tym miejscu — uprzedzając opis i analizę dalszych wypadków — stwierdzić i wykazać, co się kryło pod formułą „samodzielnego“ państwa w związku z Niemcami, formułą, która się powtórzy w akcie z 5 listopada 1916 r.

Aby nie być gołosłownym, wystarczy opublikować nie znane dotychczas ustępy mowy Bethmanna-Hollwega, wygłoszonej 9 listopada, a więc w cztery dni po proklamowaniu „samodzielnego“ Królestwa na tajnym posiedzeniu komisji budżetowej. Jest rzeczą charakterystyczną, że na posiedzeniu jawnym kanclerz wygłosił wielką mowę o przyczynach wojny i widokach pokojowych na przyszłość. Wbrew oczekiwaniu w przemówieniu tym kanclerz pominął tak zwaną „kwestię polską“ milczeniem i dopiero na posiedzeniu tajnym wygłosił drugą część przemówienia, poświęconą wyłącznie polityce niemieckiej w sprawie polskiej i proklamowanemu przed czterema dniami „niepodległemu państwu polskiemu“.

W mowie tej czytamy m. in.:

„Dla dobra kampanii wschodniej musieliśmy się zdecydować na grę polityczną. Proklamowanie Polski zapewni nam uległość Polaków, zapełni nam szczyby w pułkach, pozwoli na wprowadzenie nowych podatków, a wreszcie uprawni nas do rządzenia tym krajem. Bo my tylko będziemy rządzili stworzoną Polską, o innej formie nawet myśleć nie można.

Tereny położone na wschód są naturalnymi terenami na przyszłą kolonizację, co z pomocą Bożą nam się udać musi.

Strach pomyśleć, w jakim położeniu znalazłaby się armia niemiecka na wschodzie, gdybyśmy nie ubiegli koalicji. Ludność okupacji niemieckiej na pewno uległaby podszeptom rewolucyjnym. Odezwa gen. gub. zapewniłiśmy sobie pewne sukcesy u neutralnych, gdyż stanęliśmy na czele idei przyznania drobnym narodom wolności. Małe państwa neutralne dowodnie się przekonały, że nie tylko nie dążymy do zaborów, ale wskrzeszamy nowe państwa. Prawdopodobnie koniec wojny zmieni kartę na naszą korzyść, lecz terenów polskich żadną miarą Rosji oddać nie możemy. W Polsce musimy sobie zapewnić panowanie w tej

³⁶ B. Hutten-Czapski, op. cit., s. 173.

lub innej formie. Poważna część ludności, zbliżona do nas językiem, będzie tymi kadrami, pilnie pracującymi dla Niemiec. Pojawiły się głosy potępiające stanowisko rządów w sprawie polskiej; gdyby ci opozycjoniści byli na moim miejscu, zrobiliby to samo, bo wiele robi ten, co musi. Są tajemnice państwowe, których nie mogę Panom ujawnić, lecz jak najgoręcej zapewniam, że nigdy Niemcy nie zrzekną się swej historycznej misji na wschodzie. W imię właśnie tej misji tutaj koalicja odczuła potęgę dyplomacji niemieckiej. Macie, Panowie możliwość czytania pism koalicji i neutralnych o tym akcie, więc najlepiej tam się ujawnia ten krok w tej sprawie. Zaostrzenie tonów w prasie różnych wrogich nam państw może mieć skutki bardzo poważne. Dzięki tej właśnie robocie, dyplomatycznej milion żołnierzy polskich zwali się na kark koalicji. Samo to, że ocalimy życie milionowi żołnierzy niemieckich, jest argumentem poważnym.

Za mało znaczące i słabe uważam argumenty przeciw proklamowaniu Polski, iż „pod naszym bokiem wstanie państwo nowe“, do którego będą ciążyły różne elementy z naszej granicy wschodniej. Moi Panowie, po tej strasznej wojnie będą mogły istnieć tylko państwa silne. Zależne od nas małe państwa polskie, o ile się utrzyma na karcie przy pertraktacjach pokojowych, będzie zawsze tak słabe, że mowy być nie może o jakiejś wybitniejszej roli. Wkrótce przyjdzie czas, że Polak zrozumie, iż dla niego pozostało tylko jedno — zostać obywatelem niemieckim z ducha i języka. Podziwiacie, Panowie, waleczność naszych bohaterskich wojsk, da Bóg wkrótce uznacie rozumny krok rządu niemieckiego w sprawie polskiej“ (podkr. moje — L. G.)³⁷.

Warto zapamiętać ten dokument. Rzuca on światło na wartość, uczciwość i prawdomówność różnych — związanych nie tylko z omawianym tematem i okresem — oficjalnych deklaracji i dokumentów imperialistycznych rządów czy mężów stanu. Uczy on, że nie wolno tych deklaracji i dokumentów brać dosłownie, że należy je poddać analizie i rozszyfrowaniu dla zbadania, co się za nimi kryje w danej chwili, a co na przyszłość. Wreszcie — co dla naszego tematu ma szczególne znaczenie — tajna część przemówienia Bethmanna-Hollwega tłumaczy nam, co oznaczało słowo „samodzielne“, jaka była istotna treść „liberalnych“, „polskich“, „niepodległościowych“ koncepcji i tendencji beselerowsko-bethmannowskich, jak spoza nich wyzierały wilcze kły imperialistów. Pamiętając o tym, lepiej zrozumimy i ocenimy charakter i cele aktu 5 listopada, lepiej zrozumiemy politykę okupacyjnych i centralnych władz niemieckich, jaśniejszą się też stanie antynarodowa postawa polskich grup burżuazyjnych, uważających akt ten za wiekopomne wydarzenie w dziejach Polski lub co najmniej wiążących z nim duże nadzieje, albo też przyznających mu poważne znaczenie państwowotwórcze bądź międzynarodowe.

*

³⁷ Bibl. KUL PJS, rps. 569, k. 21, dosłowne tłumaczenie z niemieckiego stenogramu. Nie udało się dotrzeć do ulotki kolportowanej w listopadzie 1916 r. w Warszawie, zawierającej rzekomy tekst tajnego przemówienia Bethmanna, a uznanej przez ówczesną prasę niemiecką — jak „Berliner Lokal Anzeiger“ z 25.XI.1916 r. (Archiwum Akt Nowych — Agencja Lozanite PAWN IIa) — za fałszerstwo. Nie mamy więc możliwości skonfrontowania jej z tekstem podanym.

Faktem jednak jest, że ówczesna urzędówka warszawska „Deutsche Warschauer Zeitung“ w odpowiedzi na ulotkę nie była w stanie przytoczyć całego „niesfałszowanego“ tekstu i dla ilustracji „ducha“ przemówienia zacytowała mały ustęp, którego sens zresztą nie koliduje z podanym przez nas tekstem. Ustęp z „Deutsche Warschauer Zeitung“ u S. F i l a s i e w i c z a, s. 65.

Jak widzieliśmy, już od pierwszego dnia wojny pewne koła imperializmu niemieckiego zaczęły żonglować hasłem „samodzielnego“ Królestwa Polskiego. Wyrazem tego była również odezwa naczelnej komendy wojsk niemieckich, rozrzucana balonami na terenie Królestwa, zapowiadająca, że „wolność wam niesiemy i niepodległość“, co nie przeszkadzało prawie równocześnie zburzyć Kalisz, w dalszym ciągu gnębić Polaków w Poznańskim, nie mówiąc już o Pomorzu i Śląsku, wprowadzać na zajmowanych terenach Królestwa rządu terroru, bezprawia i wyzysku.

Aby wywołać przychylny dla Niemiec zwrot w niechętniej im opinii ludności Królestwa, załatwił Wilhelm II telefonicznie z papieżem mianowanie biskupa Likowskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, co papież oczywiście natychmiast uczynił³⁸. W tym samym czasie, gdy rząd niemiecki ani myślał o cofnięciu — nawet na okres wojny — eksterminacyjnych ustaw i zarządzeń w stosunku do ludności polskiej w zaborze pruskim, w diecezji biskupa Likowskiego zarządza się powszechną modlitwę za zwycięstwo oręża niemieckiego. Biskup Likowski, ten godny poprzednik biskupa Kaczmarka, oświadcza, że „jest zdecydowany działać ciałem i duszą według intencji naszego Najjaśniejszego Pana“, i ogłasza list pasterski w języku polskim i niemieckim, wzywający wierzących do wykonania obowiązku „względem władzy, z woli Bożej nad nią postawionej“, do spełniania powinności wobec „Monarchy naszego“ („wobec ojczyzny niemieckiej“ w tekście niemieckim)³⁹.

2 października 1914 r. Komenda IX armii niemieckiej powołuje do życia z inicjatywy „von“ Piłsudskiego, „von“ Jodki-Narkiewicza i „von“ Sokolnickiego (tak się podpisywali) organizację wywiadowczo-dywerysyjną PON (Polska Organizacja Narodowa), której zadaniem prócz szpiegostwa, dywersji i sabotażu na rzecz Niemiec miało być również polityczne urabianie ludności Królestwa w duchu korzystnym dla Niemiec oraz ewentualne przygotowanie mobilizacji Polaków z Królestwa⁴⁰.

Po zajęciu Warszawy 5 sierpnia 1915 r. wzrosła akcja niemiecka. W stolicy działał wówczas nowomianowany generał-gubernator warszawski. generał Beseler, i jego pomocnik, wspomniany już kilkakrotnie hr. Hutten-Czapski, dokoła których zaczęły się skupiać takie osobistości, jak arcybiskup Kakowski, ks. Zdzisław Lubomirski, który objął prezydenturę miasta, ks. Franciszek Radziwiłł, naczelnik milicji, nie mówiąc już o takich ludziach, jak Studnicki, Łempicki czy Napieralski.

Zaraz w sierpniu 1915 r. objężdża z ramienia rządu tereny okupowane pruski „uczony“ prof. Sehring, który już wówczas sugeruje kołom wielkiego przemysłu w Łodzi i w Warszawie korzyści, jakie Polska (czyli burżuazja polska, choć i to jest wątpliwe — L. G.) osiągnie w „związku z Niemcami“⁴¹. Sehring w swoim raporcie do rządu niemieckiego wysuwa koncepcję utworzenia buforowego, marionetkowego Królestwa Polskiego, okrojonego na zachodzie, rozszerzonego na ziemie ukraińsko-białoruskie.

Również Beseler stanął na gruncie takiej koncepcji, z tym jednak, że w pierwszym okresie mocno podkreślał konieczność odcięcia i bezpo-

³⁸ Hutten - Czapski, op. cit., s. 173 i 178.

³⁹ Tamże, s. 178.

⁴⁰ Dokumenty z archiwum PON — patrz W. M., Nieznane epizody niesławnych dziejów, „Nasza Myśl“ nr 4—5, 1947, s. 47—55.

⁴¹ Polska w pamiętnikach wielkiej wojny, s. 580.

średniego włączenia do Niemiec uprzemysłowionych obszarów zachodnich oraz części północnej koło Łomży (memoriały Beselera z grudnia 1915 r., stycznia i lutego 1916 r.).

Jest rzeczą charakterystyczną, że już we wrześniu 1915 r. niektórzy dalej patrzący politycy niemieccy liczyli się z możliwością rewolucji w Rosji i obawiali się, jak pisał sekretarz stanu von Jagow w swym memoriale z 2.IX.1915 r., że „jeżeli wówczas Polska stanie się niepodległa to nowy porządek rzeczy powstanie bez nas, podczas kiedy obecnie możemy go sami tworzyć“⁴². Wydaje się, że moment ten u ludzi typu Beselera, którzy patrzyli nieco dalej niż sztabowcy, zaczynała odgrywać coraz większą rolę, by stać się decydującym w r. 1917.

Wreszcie należy pamiętać i o tym, że właśnie w roku 1915 ukazało się „dzieło“ Fryderyka Neumanna pod tytułem „Mitteleuropa“, które było najdobitniejszym wyrazem tendencji pewnych kół kapitału finansowego Niemiec do utworzenia z całej Europy środkowej wspólnego obszaru gospodarczego z Niemcami jako „przewodnikiem duchowym i organizacyjnym“ na czele⁴³.

W tym systemie miały się znaleźć także ziemie polskie, choćby na razie z pozorami pewnej samodzielności. Te drapieżne tendencje, które sprowadzały się do uczynienia z ziem polskich agrarno-surowcowego dodatku do Niemiec, znalazły entuzjastyczne poparcie niektórych „polskich“ przedstawicieli kół gospodarczych, jak Roger Battaglia i Zofia Daszyńska-Golińska.

Przedsmak tego, co oznaczał „wspólny obszar gospodarczy“ z Niemcami, odczuwała ludność Królestwa od pierwszej chwili okupacji. Nawet według świadectwa niemieckiego autora, pracownika niemieckiego aparatu okupacyjnego, „okupacja niemiecka spowodowała zastój w przemyśle, drożyznę i głód. Konfiskowano surowce, maszyny, metale, a ziemioplody nie wystarczały dla wyżywienia ludności. Mimo to wywożono z kraju żywność w coraz większych ilościach“⁴⁴. Kwitł pasek, spekulacja. Straszliwa była nędza klasy robotniczej, w coraz większej zresztą mierze wywożonej na roboty do Niemiec. Słusznie notuje w swym pamiętniku ententofil Karpiński, że nie sam plan militarny, lecz gospodarczy dyktował Niemcom ich politykę gospodarczą w Królestwie. A polegał on na tym, by „zniszczyć to wszystko, co Niemcom nie będzie w przyszłości potrzebne, cały przemysł i handel uzależnić niewolniczo od Niemiec, klasy posiadające c o ś k o l w i e k (podkreśl. L. G.) zahaczyć, aby tym łatwiej przeprowadzić w podbitym kraju własną politykę niemiecką narodową i gospodarczą“⁴⁵. To „cośkolwiek“ jest charakterystyczne; zresztą nawet i w tej formie nie odnosi się do podstawowej masy obszarników, o których tenże Karpiński stwierdza, że „robią majątki“. „Kotkowowi (majątek obszarniczy — L. G.) powodzi się doskonale, rok gospodarczy

⁴² Cytowane u H. D e l b r ü c k a, Portret własny Ludendorffa, za M. S o k o l n i c k i m, s. 577.

⁴³ Te nie zrealizowane w 1914—1918 plany usiłował urzeczywistnić Hitler w latach 1938—1944, wiadomo, z jakim — dzięki Armii Radzieckiej — rezultatem. Te same plany leżą dziś u podłoża „Unii Europejskiej“ czy „Europejskiej Wspólnoty“. z tym że obecnie za niemieckim przewodnikiem duchowym, organizacyjnym i militarnym stoi jego pan i protektor — imperializm amerykański, a same plany natrafiają na zwiększony, świadomy i zorganizowany sprzeciw narodów.

⁴⁴ P. R o t h, Die politische Entwicklung in Kongresspolen, Lipsk 1919, s. 32—33.

⁴⁵ St. Karpiński, Pamiętnik dziesięciolecia, Warszawa 1931, s. 11.

1913 zamknął dochodem brutto 37 tys. rubli, pozostało na czysto 14 tys. rubli“⁴⁶.

Ruina i uwstecznienie gospodarcze kraju, pauperyzacja i poniewierka najszybszych mas narodu — oto, co niosła okupacja niemiecka, aktualnie w czasie wojny i w przyszłości na wypadek pokoju.

Niemalęj wagi — choć, jak widzieliśmy, nie wyłącznym motywem i czynnikiem polityki Niemiec w tak zwanej „kwestii polskiej“ — było zagadnienie rezerw ludzkich i ich zużytkowania dla celów wojennych. przy czym sprawa ta nabierała znaczenia w miarę przedłużania się wojny.

Na początku „państwa centralne“ nie przywiązywały większej wagi militarnej do „polskich“ formacji wojskowych.

Jak oświadczył Głabińskiemu hr. Berchtold, komendzie armii austriackiej przy tworzeniu legionów nie chodziło o siły krajowe, ale o wywiad, czyli o czynności szpiegowskie na rzecz Austrii i Niemiec. Mocarstwa zaborcze miały zresztą możliwość użycia Polaków jako mięsa armatniego w szeregach swojej armii i w całej pełni z możliwości tej zarówno w Galicji, jak w zaborze pruskim korzystały. Ludendorff w czasie konferencji 1 października 1914 r. w Kielcach z przedstawicielami PON oświadczył butnie, że Niemcy nie potrzebują pomocy wojskowej, że wyszkolenie żołnierza pochłania co najmniej sześć miesięcy, a do tego czasu wojna będzie skończona⁴⁷, że chodzi jedynie o wywiad, dywersję i sabotaż⁴⁸.

Wojna jednak nie skończyła się w ciągu sześciu miesięcy, pochłaniała coraz to więcej ofiar, wyczerpywała rezerwy.

Już w piśmie ówczesnego szefa sztabu, gen. Falkenheyna⁴⁹ do kancлера Bethmanna-Hollwega z 8 września 1915 r. znajdujemy stwierdzenie, że dla Niemiec, które z wiosną 1916 roku staną w obliczu nowych wysiłków na Wschodzie, niezbędne jest zdecydowanie taktyki wobec sprawy polskiej. Stanowisko to motywuje coraz wyraźniejszymi objawami wyczerpania armii niemieckiej, co nakazuje szukać i stworzyć dla niej nowy rezerwuar rekruta w Polsce. Plan jego przewidywał przeszkolenie w ciągu zimy żołnierzy-Polaków przez niemieckich instruktorów i użycie ich w wojnie. Nawet jednak Falkenheyn wskazywał na konieczność pozyskania w tym celu „zaufania narodu polskiego“ poprzez odpowiednie posunięcie⁵⁰.

To również wyjaśnia motywy stanowiska Ludendorffa, który już 20 października 1915 r. w znanym⁵¹ liście do podsekretarza stanu w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych, Zimmermana, pisał o stworzeniu z Polski „mniej lub więcej (wiemy, że jak najmniej — L. G.) samoistnego tworu państwowego pod niemieckim zwierzchnictwem“.

Sprawa rekrutacji była jednak dość skomplikowana, i to nie tylko

⁴⁶ St. Karp iński, Pamiętnik dziesięciolecia, Warszawa 1931, s. 35.

⁴⁷ „...Soldaten brauchen wir nicht, dazu gehört sechs Monate Übung und bis dann sind wir fertig“.

⁴⁸ Polska w pamiętnikach wielkiej wojny, s. 622.

⁴⁹ Wbrew temu, co pisze na ten temat A. Owsieńska, opierając się zapewne na pamiętnikach Falkenheyna, wypaczając fakty. A. Owsieńska, op. cit., s. 287 jak również St. Dąbrowski, Wielka wojna 1914—1918 t. II, s. 647.

⁵⁰ Memoriał Falkenheyna został opublikowany po raz pierwszy w marcu 1932 r. w „Vossische Zeitung“, streszczony i omówiony w „Niepodległości“ t. II, zesz. 214. 1933, s. 229—30.

⁵¹ U. H. Deibricka, s. 71—72, przedrukowane w Pamiętnikach wielkiej wojny.

i nie tyle z uwagi na prawo międzynarodowe, zabraniające poboru przymusowego na terytorium okupowanym, ile ze względu na nastroje ludności. Jak pisał w kwietniu 1916 r. przedstawiciel Urzędu Spraw Zagranicznych przy General-Gubernatorstwie Gerhard v. Mutius do kancle-rza, pobór przymusowy „doprowadziłby do rozruchów chłopskich”⁵².

Zarówno okupanci, jak i „polscy” przedstawiciele „idei wojskowej” pamiętali wypadki w Bolesławiu z początku 1915 r., których autentyczny opis zamieszczamy niżej:

Po rozwiązaniu legionu wschodniego ustalono formacje jednego legionu o 3 pułkach piechoty, 3 szwad. kawalerii, 5 bat. artylerii z prawem tworzenia kadr pod postacią batalionu uzupełniającego, który też zaczęto formować w Suchej (Rozkaz NKN nr 1033 z 9.10.1914). Właśnie formowanie tego batalionu z powodu ograniczenia, a następnie zniesienia przez naczelne władze wojskowe werbunku na terenie austriackim napotkało na wielkie trudności z powodu braku dostatecznego dopływu ludzi. Wobec tego zarówno NKN, jak i władze wojskowe Legionu rozpoczęły kroki u c. k. Rządu, aby móc uzupełnić formacje Legionów na terenie Królestwa. Pro-wadzenie werbunku do batalionów uzupełniających w Królestwie powierzono pod-pułkownikowi Sikorskiemu, któremu oddano władzę dyscyplinarną nad batalionami i organami z nimi związanymi (A. O. K. nr 2586 25.XII.1914).

Zostali desygnowani oficerowie, by przeprowadzić stworzenie bat. uzup. w Sosnowcu dla pokrycia braków powstałych wyłącznie w II i III pułku (AOK nr 2874, 26.XII.1914). Batalion zaś uzupełniający z Suchej pod komendą A. Galicy dn. 9.I. 1915 r. przeniesiony został do Bolesławia w pow. olkuskim celem ukończenia zbyt powolnej jego formacji.

Do gminy bolesławskiej należy 22 wsie, które liczą razem 16 tysięcy mieszkań-ców, zatrudnionych głównie w kopalniach galmanu. Wieś Bolesław liczy 3 tysiące mieszkańców. W batalionie Galicy było z górą 400 ludzi, których rozmieszczono nie tylko w Bolesławiu, lecz i okolicznych wsiach (Krażek, Krzywka, Wodząca. Podlipie itd.).

Departament Wojskowy NKN obrał siedzibę w Sławkowie, oddalonym o 6 wiorst od Bolesławia. Podp. Sikorski, dr Tokarz, prof. UJ i Michał Sokolnicki rozpoczęli pracę przygotowawczą celem zorganizowania werbunku do legionów w ścisłym po-rozumieniu z Komendantem Galicą. Jak zwykle w tych wypadkach, werbunek za-częto od urządzenia obchodów rocznicy powstania styczniowego oraz uroczystości na cześć Franceska Nullo, który śmiercią walecznych poległ w Krzykawce w 63 r. Lecz już przed tymi obchodami zaczęły krążyć głuche niepokojące lud wieści o ma-jącym nastąpić poborze do legionu. Pogłoski te znalazły faktyczną podstawę w prze-biegu manifestacji patriotycznych.

Obchód ku uczczeniu Franceska Nullo odbył się w Krzykawce z muzyką w obec-ności honorowej kompanii legionistów. Prócz ludu przybyło sporo inteligencji ze Sławkowa, Bolesławia i Olkusza; nadto z polecenia Komendy dziei ten był wolny od nauki w szkołach, a dzieci wraz z ciałem nauczycielskim zjawily się w Krzy-kawce. Po mszy odprawionej przez ks. kapelana Gilewicza kompania honorowa dała trzykrotną salwę, po czym rozpoczęły się przemowy. Prof. Tokarz przedstawił prze-bieg powstania, Relidziński z dobytą szablą w dłoni pod rozwiniętym sztandarem Legionów przemówił do uczucia. Kapitan Galica zakończył swą żołnierską mowę powołaniem się na to, że jako chłop urodzony pod góralską strzechą na Podhalu zasługuje tym właśnie na zupełne zaufanie ludu — „ja swoją chłopską piersią — mówię — bronię Ojczyzny i wy również będziecie ją bronić. Wówczas do powsta-nia poszli wszyscy jak jeden mąż, a dziś? Jeżeli sami nie pójdziecie, to siłą was spod pierzyn wyciągniemy.

Dziewczęta, wyganajcie młodych z chatup, a kto nie pójdzie z własnej woli. będzie napiętnowany i wzięty przemocą”. Wspólna fotografia zakończyła tę uro-czystość.

W Bolesławiu obchód styczniowy urządzono w domu ludowym. Oprócz prof. To-karza, Siemaszki przemawiał Galica w tym samym duchu przygotowując lud na pobór przymusowy w razie braku ochotników. W podobnie agitacyjnym duchu odbył się obchód w Olkuszu, gdzie w namiętnym kazaniu wobec zgromadzonego ludu

⁵² B. Hutten - Czapski, op. cit., s. 328.

i miejscowego duchowieństwa kapelan Gilewicz wzywał lud do czynu. „Polak nie może czekać bezczynnie, ma iść i bić Moskala, wszyscy, którzy nie pójdą, to psy“. Uzupełnił kaznodziej Galica, który również wobec licznych świadków do psów przyrównywał tych, którzy nie chcą wstępować do legionów. Skutek tych obchodów patriotycznych i mów agitacyjnych był taki, iż każdy z uczestników wracał do domu w przekonaniu, że głuche wieści krążące dawniej o poborze do legionów są uzasadnione. Słowo „branka“ padło publicznie z ust kierowników akcji legionowej. Po tych obchodach Dep. Wojsk. i Komenda Batalionu chciały się przekonać, jaki wpływ wywarły te uroczystości na lud. Kap. Galica i F. Gwiżdż udali się do Bukowna, najludniejszej wsi gminnej bolesławowskiej, zwołali zgromadzenie ludowe. by się przekonać o nastroju chłopów. Prócz kilku osób z inteligencji nikt się nie zjawił. Wówczas rozlepiono afisze, w których ogłoszono, że kto dobrowolnie wstąpi do legionów, rodzina jego od razu otrzyma 10 k. a następnie pewną kwotę miesięcznie oprócz mąki, kaszy, cukru i słoniny. Na to wezwanie 5 biednych chłopów zgłosiło się do Komendy. W Sławkowie poszło lepiej: blisko 60 ochotników wstąpiło do legionów. Zresztą na ogół lud zachował się zupełnie biernie. Gdy obchody styczniowe, agitacja werbunkowa, zarówno ideowa, jak i materialna nie odniosły pożądanego skutku, Departament Wojskowy postanowił użyć przemocy.

Całą okolicę komenda batalionu obstawiła gęstymi patrolami, które krążyły w dzień i w nocy; nie brakuło w tych patrolach kapelana Gilewicza, który jeździł uzbrojony i brał czynny udział w przymusowej brance.

Pod zarzutem waleśniania się chwytało ludzi po drogach, gdy spokojnie wracali z kościoła; do uciekających strzelano. W ten sposób zraniono 18-letniego Jana Szygułę ze Starego Ujkowa. Chłopiec służył do mszy w Bolesławiu i powracał bocznymi drogami do domu, gdy postłyszał, że na gościńcu chwytają patrole do legionów. Uciekając Szyguła dostał się w krzyżowy ogień rozstawionych patroli. Ledwo uszedł z raną postrzałową w nogę. Wobec słabych wyników tej metody poboru zaczęto brać ludzi z chat w nocy. W tym celu obstawiano chałupy żołnierzami uzbrojonymi, a sierżant lub inna szarża wchodził do środka i pod groźbą rewolweru wyciągał mężczyzn. W ciągu paru dni w ten sposób zabrano przemocą blisko 150-ciu mężczyzn, między innymi: Imielskiego, Stworzenia, Góreckiego, Pawlika z Bolesławia; Sadowskiego z Wygięży, Cieślika z Dąbrówki Starej, Fałda, Mrożka, Machnika z Bukowna. W Bukownie Czyżowej wdowie po Marcynie porwano gwałtem syna: z Hułek i Ujkowa zabierano chłopów do lat 40. Schwytanych prowadzono pod bagnietami do Bolesławia na wikałówkę i tam mundurowano. Niektórym udało się ucieczka; prócz Szyguły uciekł Fałda, Mrozek i Cieślik. Cieślika powtórnie złapano dopiero w tym roku i odstawiono do biura werbunkowego Legionów, które obecnie pracuje w Olkusz. Wystraszona branką męska połowa ludności wiejskiej poczęła uciekać ze wsi i kryć się po lasach i norach. Niektórzy spędzili w lesie dłuższy czas, bo po parę tygodni (młody Cebo, syn Kazimierza z Wodzącej Szlęzak).

Patrole legionowe często przeszukiwały te lasy tropiąc ukrywających się w nich rekrutów. W tych wyprawach brał udział ksiądz Gilewicz, o którym coraz głośniej mówiono, że nie jest księdzem i bezprawnie nosi sukienkę kapłańską.

Rozgoryczenie ludności wiejskiej na Komendę Legionów doszło do tego, że chłopci postanowili upomnieć się o swoją krzywdę. W niektórych miejscach, jak w lesie Pilickim, zebrani chłopcy postanowili siłą oprzeć się znieprawdzonej brance. W innych chwycono się środków łagodniejszych. Więc wysłano deputację do Departamentu Wojskowego. Sikorski deputacji nie przyjął. U sołtysa Bukowna Andrzeja Lekstona, obytego w świecie włóścianina, odbyło się zebranie przedwstępne, na którym uradzono, aby przeciw brance zaprotestować. W Komendzie Legionów w Bolesławiu zażądać wyjaśnień i wypuszczenia pobranych mężów i synów. W dzień Matki Boskiej w niedzielę 2-go lutego 1915 r. o godz. 4-ej po południu dwiema drogami, jedną z Krążka i Bukowna, drugą ze Sławkowa, tłum ludzi złożonych z kobiet i i dzieci, podrostków, starców i nielicznych młodszych mężczyzn w ogólnej liczbie 1000 osób zdążył do Bolesławia przed Komendę Legionów. Komenda placu była w urzędzie gminnym, naprzeciw po drugiej stronie drogi, w ochronce otoczonej ogrodem kwaterował oddział 50 legionistów. Na wieść patroli, że wielki tłum ludzi ciągnie do Bolesławia, zwołano gotowiecie zbrojne w sile 50 ludzi pod komendą Stettnera. Ustawiono ich w poprzek gościńca od ochronki do Urzędu Gminnego. Z tłumem od Krążka podążył Józef Waśniewski, nadsztygar kopalni galmanu Towarzystwa Franko-Rosyjskiego, gorący zwolennik legionów i rzecznik werbunku, baby przeklinały go po drodze, upatrując w nim jednego z głównych sprawców branki. Lud doszedł do urzędu gminnego i zatrzymał się przed kordonem legionistów.

Spzoza kordonu legionistów nadsztygar Waśniewski i inżynier Ciskowski, zawiadowca kopalni tow. Sosnowieckiego, gorący zwolennik NKN, wzywali tłum do rozejścia się, tłumacząc, że legiony mają prawo do poboru. Zaklinali oni, by tłum nie napierał na kordon, co może spowodzić nieszczęście. W tym samym duchu przemawiał por. dr Jarosz. Wówczas z tłumy wystąpiło parę kobiet i starsi górnicy, Jan Sośniarz i Jan Makowski, żądający przybycia Komendanta. Kiedy ich zapytano, czego chcą, odpowiedzieli: „Myśmy przyszli bez broni, panowie żołnierze, chcemy wiedzieć, jakim prawem bierzecie nam chłopów po drogach, a po nocach wyciągacie ich przemocą z chałup. Nie robili tego Prusaki, ani Austriaki, dlaczego wy to robicie?“. Na to pytanie por. Jarosz odpowiedział rozkazem „Rozejść się“. Tłum jednakowoż nie usłuchał i począł wołać: „Nie chcemy legionów, oddajcie mężów i synów“. Wówczas padł rozkaz „salwa w górę“, strzały nie tylko nie uspokoiły tłumy, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej go wzburzyły. Zaczęto krzyczyć: „łotry, mordercy, do bezbronnych strzelają“ i tłum począł napierać na kordon legionistów. Wówczas na komendę: „pal, cel“ oddano 50 strzałów do tłumy. Powstał krzyk i jęki i tłum w szalonym popłochu począł uciekać z gościńca w bok ku kościolowi na cmentarz. Oszałeli ludzie uciekali dalej aż do Zagłębia. Nawet przez Czarną Przemśę, gdzie miało 6 osób zatonąć. Rannych zaciągnięto do chat i starannie pochowano w obawie represji. Na gościńcu zostały dwa trupy. Padł Jan Sośniarz lat 44, który osierocił żonę i 4 dzieci, i Jan Makowski lat 63, ojciec 6-ga dzieci⁵³.

Wypadki te niezależnie od innych ich aspektów⁵⁴ były groźnym *memento* dla polskich propagatorów „idei“ walki zbrojnej u boku okupantów i dla samych okupantów.

To w znacznym stopniu tłumaczy z jednej strony postulaty Piłsudskiego⁵⁵, a także i innych, co do metod, środków i form organizowania polskich kolaboracyjnych formacji, jak i wzrastające zrozumienie wśród okupantów konieczności pewnych demagogiczno-oszukańczych posunięć o pozorach koncesji.

Sprawa wydobycia mięsa armatniego z Królestwa stała się szczególnie aktualna w r. 1916, i to zarówno po stronie okupanta, jak i jego polskich adherentów. W niemałym stopniu wpłynęła na to pogarszająca się sytuacja na frontach⁵⁶ i wyczerpywanie się bądź groźba wyczerpania się rezerw. Jak już mówiliśmy, dotychczasowe metody zawodziły. Ani odezwa arcyksięcia Fryderyka o dobrowolnym wstępowaniu obywateli Królestwa w szeregi armii austro-węgierskiej⁵⁷, ani działalność komend obwodowych czy 28 biur werbunkowych Departamentu Wojskowego NKN, ani wyszukiwanie wnuków poddanych austriackich⁵⁸, czy też wcielanie drobnych grup robotników polskich, pracujących w przymusowych batalionach pracy na Węgrzech — nie mogły dać poważniejszych rezultatów, nawet dalekich od wymienionej przez gen. Kucka cyfry 300 000. Nie załatwiał również sprawy plan Delbrücka, aby zdolnych do szeregów robotników niemieckich zajętych w przemyśle wojennym zastąpić siłami robotników z Królestwa i w ten sposób uzyskać nowe rezerwy wojskowe.

⁵³ KUL — rps. 564, k. 10—2.

⁵⁴ M. in. dawały one przedsmak rzeczywistego stosunku rodzimych „niepodległościowców“ i „zbawców ojczyzny“ do szerokiego mas ludności, do narodu, a zarazem wskazywały na stosunek tychże mas do nich.

⁵⁵ Niezależnie od jego własnych aspiracji i ambicji, i to zarówno w sensie klasowym, jak osobistym.

⁵⁶ Verdun, Trentin, kontrofensywa anglo-francuska i rosyjska, interwencja rumuńska itd.

⁵⁷ Dziennik Urzędowy nr 2, c. i k. Komendy Obwodowej w Janowie cyt. u St. Dąbrowskiego, Walka o rekruta polskiego pod okupacją, Warszawa 1922, s. 43.

⁵⁸ Tamże.

Ze strony polskich kół „aktywistycznych“ — właściwiej byłoby powiedzieć: kolaborujących z imperializmem niemiecko-austriackim — ponawiają się memoriały i propozycje pod adresem mocarstw okupacyjnych, zachwalając wielkie możliwości tkwiące w rezerwuarze ludzkim Królestwa. Wzywano do jak najszybszego posłania na rzeź setek tysięcy Polaków, rekomendując taką czy inną formę realizacji tego zadania. Pierwszy z ofertą poboru wystąpił Piłsudski wczesną jesienią 1915 r., kiedy to proponował w Wiedniu proklamowanie prowizorycznego „rządu“ w guberniach zajętych przez Austro-Węgry celem przeprowadzenia powszechnego poboru przymusowego i wystawienia z południowych części Królestwa paręset tysięcy żołnierza. Plan polegał na tym, aby początkowo utworzyć 2 korpusy ochotnicze i z ich pomocą przeprowadzić następnie przymusową brankę⁵⁹.

W grudniu 1915 r. ówczesny szef departamentu wojskowego Sikorski wraz ze znanym piłsudczykiem Tytusem Filipowiczem przedstawiają rządowi niemieckiemu tajny memoriał pod tytułem „Ile materiału ludzkiego posiada Królestwo i jak go uruchomić“, w którym obliczają ilość zdolnych do broni na 1020 do 1090 tys. ludzi. Gdyby wzięto tego rekruta przemocą, wcielając go do wojsk austriackich i niemieckich, wywołałoby to rozruchy. Inny obrót weźmie ta sprawa z chwilą utworzenia w Warszawie Rządu Narodowego, do którego łatwo znajdą się ludzie z autorytetem. Armia stworzona przez ten rząd może oddać monarchii potrzebne usługi, a legiony przyłączyłyby się do niej jako kadry.

Już po wręczeniu tego memoriału czynnikiem miarodajnym, pojawił się w styczniu w „Dzienniku Narodowym“ artykuł S i k o r s k i e g o zawierający twierdzenie, że pierwszorzędną troską mężów stanu w Polsce jest obmyślenie sposobu wyzyskania w walce przeciw Rosji tego dobrowolnego rezerwuaru ludzkiego, który się „dziś w Królestwie bezprowrotnie marnuje“⁶⁰.

Różnica między Sikorskim a Piłsudskim polegała na tym, że Piłsudski wcześniej zorientował się w nastrojach mas, widział z jednej strony niebezpieczeństwo skompromitowania się, z drugiej większe możliwości przetargów z okupantem. Świadczy o tym choćby memoriał, który Piłsudski skierował 26 grudnia 1916 r., a więc już po 5 listopada, do Beselera w sprawie organizacji werbunku do „polskiej siły zbrojnej“, w którym oferując swe usługi podkreśla, że warunkiem powodzenia jest wywołanie odpowiedniego nastroju w społeczeństwie polskim „przez pobudzenie uczuć“ i oddanie całej akcji w ręce „samyh Polaków“, by przełamać istniejące w społeczeństwie „uprzedzenia i podejrzenia“⁶¹. Jeszcze w sierpniu 1917 r. — już po internowaniu Piłsudskiego — zarzucała POW władzom niemieckim, że one to ponoszą odpowiedzialność za niepowodzenie aktu 5 listopada, ponieważ za tanio chciały kupić polskie mięso armatnie, a „za tanie pieniądze nikt jeszcze nie kupił porządnego towaru“.

⁵⁹ KUL — PJS rps. 568, k. 11. Jest to maszynopis pracy ententofilskiego agenta St. Dąbrowskiego, pisanej w okresie listopad 1915 r. — marzec 1916 r., przeznaczonej dla rządów i sztabów Ententy, która w 1922 r. ukazała się pod tytułem: Walka o rekruta polskiego pod okupacją. Jest rzeczą charakterystyczną, że w opublikowanej pracy nazwisko Piłsudskiego znikło w tym kontekście, choć sama propozycja pozostała.

⁶⁰ St. Dąbrowski, op. cit., s. 46.

⁶¹ J. Piłsudski, Pisma zbiorowe t. IV, s. 92.

Zresztą jeszcze wtedy podkreślała POW, że stoi nadal na gruncie aktu 5 listopada⁶².

Inny memoriał, zatytułowany „Całkowite rozwiązanie sprawy siły zbrojnej polskiej“, złożył władzom niemieckim znany renegat Władysław S t u d n i c k i. W memoriale tym⁶³ określał ilość mężczyzn zdolnych do służby wojskowej w samym Królestwie w wieku 18—40 lat na około milion. Ofiarował również Polaków z guberni litewsko-białoruskich i stwierdził, że:

„rekrutacja przymusowa w Polsce jest możliwą, bez oporu, gdyby nastąpiło proklamowanie państwa polskiego i nominacja polskiego króla“. Zapowiada, że „cała arystokracja skupiłaby się dokoła króla, nawet ci, którzy uciekali do Rosji, wróciliby do króla. Przyłączyłaby się do arystokracji szlachta rolna, tj. przedstawiciele większych posiadłości, i duchowieństwo, które działa na wyobraźnię nie tylko mas chłopskich Królestwa Polskiego, ale także na ziemię białoruskie w guberni wileńskiej i grodzieńskiej“⁶⁴.

Studnicki rekomenduje utworzenie „państwa“ z generał-gubernatorstwa warszawskiego (a więc nawet bez terenów okupacji austriackiej — L. G.), guberni wileńskiej i grodzieńskiej i danie obietnicy dalszego rozszerzenia na wschodzie kosztem Rosji. Podkreśla niebezpieczeństwo wynikające z przeprowadzenia przez władze niemieckie rekwizycji zboża u chłopów, obawia się, że to „wywoła w wielu okolicach rozruchy chłopskie“, i radzi, by tę politykę rabunku mas chłopskich dokonywać „za pomocą powołania do życia instytucji polskich“⁶⁵. Za warunek powodzenia werbunku i rekwizycji uważa „reskrypt cesarski na imię przedstawiciela panującego domu w Niemczech, polecający wielkie zadanie stworzenia urzędów przyszłego państwa polskiego, a między innymi także wojska“⁶⁶.

Nie tylko „głowa państwa“ powinna być, zdaniem Studnickiego, pochodzenia niemieckiego. Studnicki, jak i — mimo dzielące ich w niektórych okresach różne taktyczne — jego przyjaciel Piłsudski, uważa naród polski za „naród idiotów, niezdolnych do rządzenia. I dlatego — wobec braku przygotowania praktycznego Polaków w zakresie obowiązków państwowych i małej liczby mężów posiadających dostateczne wykształcenie teoretyczne — powinien być w każdym oddziale administracji niemiecki specjalista jako doradca, a także urzędnik nadzorczy, który miałby prawo w interesie wojny wstrzymywania czasowego postanowień“.

Studnicki przewiduje utworzenie w ciągu 6 tygodni pierwszej dywizji polskiej, która przysięgałaby posłuszeństwo naczelnemu wodzowi, to jest „władcy“ z Niemiec, który by osiedlił się w Polsce. Na komendanta tej dywizji, a potem korpusu rekomenduje Piłsudskiego, któremu dodano by „do pomocy“ oficerów niemieckich. W tym samym duchu wypowiedzieli się na konferencji z Sehringiem 18 lipca 1918 r. W. Feldman i Łempicki, który zapewniał Sehringa o poparciu dla tej akcji ze strony papieża oraz różnych „poważnie jednomyślących“ zwerbowanych w okupacji niemieckiej, którzy „złożyli rządowi niemieckiemu swoje prośby i propozycje“, streszczające się w następujących haniebnych punktach:

⁶² Z broszury: POW a Niemcy, cytowano w aneksach. J. L i p e c k i, Legenda Piłsudskiego, Poznań 1922, s. 159—60.

⁶³ Bibl. KUL, PJS, rps. 565.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże, k. 3.

⁶⁶ Tamże.

- I. „Pragniemy mieć króla jako głowę naszego kraju i oświadczamy się z gotowością hołdować temu, którego nam cesarz niemiecki wskaże.
- II. Życzymy sobie trwałego i konstytucyjnie ustalonego sojuszu z Rzeszą Niemiecką i gotowi jesteśmy dla obrony wolności Polski ponosić też same ciężary, co sojusznicy Polski. Do niemieckiego cesarza należeć ma przedstawicielstwo międzynarodowe oraz naczelne dowództwo nad wojskiem polskim. Ma on wziąć opiekę nad wykształceniem wojska i budową twierdz i mianować w tym celu niemieckich doradców oraz inspektorów. Cesarz niemiecki miałby prawo sam jeden mobilizować wojsko polskie i w wypadku wojny rozporządzać niem wedle swojego widzi mi się.
- III. Pragniemy stać się członem przyszłej środkowej Europy, Łącznikiem pomiędzy Niemcami a Austrią, i życzymy sobie najściślejszego związku gospodarczego z Rzeszą Niemiecką. Państwo Polskie winno być przyjęte do Niemieckiego Związku Celnego, przez co zyskać by mogło wolny handel na morzu z zastrzeżeniem ceł pośrednich dla ochrony słabszych gałęzi polskiego przemysłu. Przy omawianiu i ułożeniu stosunków celnych współdziałać mają wysłańcy naszego kraju. Koleje polskie mają zostać we właściwy sposób związane z pruskim systemem kolejowym, a polskie poczty i telegrafy włączone do systemu Rzeszy. Ma u nas być wprowadzona waluta niemiecka.
- IV. Pragniemy, aby nowe państwo polskie wkluczało wszystkie te kraje, które w czasie tej wojny oderwane zostały od Rosji i w których ludność polska przeważa liczebnie. Gdyby dla koniecznych względów militarynych okazały się niezbędne jakieś sprostowania graniczne, to moglibyśmy jedynie wtedy uczynić je zrozumiałymi dla naszego narodu jeżeliby gdzie indziej zapewniono nam tam rozleglejszą przestrzeń dla rozwoju naszej ludności. Lud nasz może osiągnąć pomyślny rozwój jedynie wtedy, o ile przeludniony kraj otrzyma szerokie pole kolonizacyjne na rzadko zaludnionych obszarach na wschód od Bugu. Otrzymanie tych terenów kolonizacyjnych uważalibyśmy jako cenę za współdziałanie znaczniejszej polskiej armii w tej wojnie“⁶⁷.

O tym, że lansując ideę „własnego niepodległego państwa w oparciu o Niemcy“ koła polskich klas posiadających zdawały sobie w pełni sprawę z fikcji tej „niepodległości“, dobitnie świadczy nie znany dotychczas projekt memoriału opracowanego przez magnata prasowego i starego agenta niemieckiego Napieralskiego z marca 1916 r., przeznaczony dla polskich polityków.

W memoriale tym czytamy:

Poufne

Memoriał proponowany przez N—O—X Napieralskiego, marzec 1916

„Wojna stworzyła dla Polski możliwość odzyskania samodzielnego bytu państwowego. Możliwość ta jest obecnie większa niż kiedykolwiek w przeszłości porobiorowej. Zadna z poprzednich generacji narodu takiej szansy nie miała. Z okoliczności realnych, w jakich możliwość powstania samodzielnej Polski się ujawnia, wynika dla każdego rozważnego polityka polskiego jedna pewność z zupełną wyrazistością. Jest nią to, że istniejąca realna możliwość nie jest tak wielka, aby z niej Polska pod każdym względem i w każdym kierunku niepodległa powstać mogła. O roli państwa polskiego jako państwa równorzędnego w swoich decyzjach z mocarstwami Europy nie można myśleć. Jak przykrym dla niejednego serca polskiego jest stwierdzenie tej prawdy, pewną pociechą dla niego może być uprawnione przewidywanie, iż po obecnej wojnie nastąpi niewątpliwie w życiu państw europejskich przeobrażenie w tym kierunku na korzyść związków państw skojarzonych. Następstwem tej politycznej transformacji będzie zwężenie się w ogóle pojęcia zupełnej niepodległości państw w dotychczasowym rozumieniu“⁶⁸.

⁶⁷ D. Schäfer, Odpowiedzialność za odbudowanie Polski, Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914—1918, s. 582—3.

⁶⁸ Jak widzimy, Mieroszewscy nie są oryginalni.

Polska zatem z wojny obecnej nie wyjdzie niepodległa, lecz wyjść może i powinna politycznie samodzielna. Zadaniem konkretnym dla nas nie mogą być zabiegi około stworzenia państwa niepodległego, lecz politycznie samodzielnego i należącego do ich koncertu.

Jeśli chodzi o granice tego „państwa“, to Napieralski nie tylko rezygnuje z ziem polskich włączonych do Niemiec (Poznańskie, Pomorze i Śląsk), ale godzi się również na okrojenie Królestwa od zachodu, postuluje natomiast przyłączenie ziem wschodnich, a gdyby się udało — to i ukrańskich, i białoruskich:

Jak polska w wynikłych z wojny warunkach powinna by jako państwo wyglądać, aby miała możliwość istnienia i rozwoju?

Jako minimum tego, czym Polska być powinna, należy sobie życzyć stworzenia państwa polskiego z dotychczasowego Królestwa Kongresowego i trzech guberni litewskich.

O ile by na wschodzie i na północy jeszcze coś doszło, tem lepiej.

Natomiast należy brać w rachubę ewentualność, że Rzesza Niemiecka dla zabezpieczenia na każdy wypadek granicy swojej zażąda połąci nadgranicznych terytorium Królestwa, i to przy Prusach Wschodnich i przy Poznańskiem. Ponieważ względę militarne będą przy tym miarodajne, względy zaś polityczne nie zalecają Rzeszy powiększać liczby Polaków w Niemczech, przeto należy przyjąć, że arendowanie będzie się trzymało w granicach umiarkowanych.

Napieralski roztraca przed burżuazją polską „wspaniałe“ perspektywy „najdoskonalszej państwowej organizacji militarnej i społecznej, bo wzorującej się na odnośnych stosunkach niemieckich i pod okiem Niemiec przeprowadzonej“, uspokaja co do perspektyw ekonomicznych i reasumuje, że wielką będzie dla Polski korzyścią, gdy „król pruski zostanie królem polskim“⁶⁹.

10 maja 1916 r. ma miejsce rozmowa Studnickiego z Beselerem⁷⁰, w trakcie której obaj panowie w całkowitej zgodności nakreślili przyszłe granice „Polski“. Na zachodzie miała to być granica z 1914 r. (z korekturami na rzecz Niemiec), na Wschodzie ... Dźwina i Berezyna jako granica strategiczna ... Niemiec⁷¹. W czasie tej rozmowy zostało też zapowiedziane i postanowione stworzenie pod przewodnictwem Studnickiego „klubu państwowców polskich“ — z zadaniem prowadzenia agitacji za związkiem z Niemcami i za werbunkiem do wojska.

A tymczasem w związku z rozwojem wydarzeń wojennych sprawa rekruta polskiego staje się coraz bardziej paląca. 20 maja pisze do Hutten-Czapskiego podsekretarz stanu von Stumm:

⁶⁹ Bibl. KUL — PJS, rks. 569, k. 3—4.

⁷⁰ Wł. S t u d n i c k i, Polityka polska i odbudowa państwa, „Wiadomości“ nr 11 z 16.III.1952 r., Londyn.

⁷¹ Część polskich klas posiadających i ich reprezentacji politycznych (m. in. Studnicki, ale i cała piśsudczyzna) wiązała od początku wielkie nadzieje z ziemiemi północno-wschodnimi. Studnicki mówił 21 lipca 1916 r.: „Jeżeli Polska (ta marionetkowa zresztą — L. G.) ma być bez Wilna lub Krakowa, niech będzie bez Krakowa“. „Idee kierownicze klubu“, Warszawa 1916. „Ideolodzy“ burżuazji zapewniali państwa centralne, że jeśli dadzą jej „możność śpiewania“: *Wacht am Dniepr und Düna*“, to „głosów i melodii nie zbraknie“, a to zabezpieczy Niemcy od Wschodu („Na przełomie“ nr 11, listopad — grudzień, s. 47). Jeszcze w sierpniu 1918 r. w kołach tych był lansowany pogląd, że Polska może obejść się bez Poznańskiego, Śląska Górnego, Gdańska, ale nie może się obejść bez Białorusi (Papiery Jana Steckiego, rps. 569, k. 65). Ta stawka na ziemię litewsko-białoruskie pod łaskawym protektoratem Niemiec imperialistycznych tłumaczy wiele z polityki polskich klas posiadających w l. 1917—1918, a w szczególności z polityki piśsudczyzny w całym okresie międzywojennym.

„Postaraj się o to, by na Wschodzie sprawy posunęły się mocno naprzód przez stworzenie legionów, które powinny dać się we znaki nieprzyjacielowi, gdyż obawiam się, że na Zachodzie sprawa (militarnych zwycięstw — L. G.) znów stanęła na miejscu“⁷².

2 czerwca Hutten-Czapski pisze do Bethmanna:

„Coraz więcej gruntu (wśród burżuazyjnych partii L. G.) zyskuje plan stworzenia państwa polskiego formalnie niepodległego (podkr. L. G.), ale pozostającego w ścisłym związku (*Bündniss*) politycznym i gospodarczym z Niemcami“⁷³.

13 czerwca w czasie audyencji Hutten-Czapskiego u cesarza ten ostatni rozwija plan ukształtowania sprawy polskiej:

Państwo samodzielne pod względem administracyjnym, w ścisłym związku z Niemcami (*mit engem Anschluss an Deutschland*); w Warszawie mieliby Polacy sejm, „w którym mogliby się klócić, jak to dawniej czynili“, natomiast realne atrybuty władzy należeć będą do Niemiec, mianowicie: „wpływ na kierownictwo dyplomatyczne, najwyższe dowództwo cesarza nad armią, wspólność kolei Prus z Polską, t a k j a k z H e s j ą (podkr. L. G.) oraz umowy handlowe...; aneksja Kalisza“⁷⁴.

Tymczasem załamała się ofensywa Niemców pod Verdun, rozpoczynała się bitwa nad Sommą. Wojska austrowęgierskie nie zdołały przerwać frontu włoskiego, a natomiast poniosły na froncie wschodnim ciężką klęskę (Brusiłow).

W tej sytuacji staje się zrozumiałe pismo Ludendorffa do Zimmermanna z 17 lipca, w którym pisze on: „Stwórzmy Wielkie Księstwo Polskie z Warszawy i Lubelskiego, a następnie zaraz polską armię pod dowództwem niemieckim“⁷⁵.

Również Falkenheyn chciał w lipcu stworzyć: „niemieckie legiony polskie z całej Polski, które by wessały w siebie istniejące legiony austriackie“⁷⁶.

23 lipca wysyła Beseler jeden ze swoich memoriałów do cesarza. a 2 sierpnia do Falkenheyna⁷⁷.

Z memoriałów tych wynika, że Beseler był zwolennikiem tworzenia nie legionów, lecz regularnego wojska, które by mogło odegrać pewną rolę już w czasie wojny, a później miałoby szczególne znaczenie jako forpczta imperializmu niemieckiego na Wschodzie. Za warunek stworzenia takiego wojska uważa powołanie do życia jakiegoś państwa z Królestwa okrojonego na zachodzie, a ewentualnie rozszerzonego na wschodzie.

Ten sam dalekowzroczny cel Beselera wynika z rozmowy jego, przeprowadzonej 16 sierpnia 1916 r. z hr. Pankierem, który jeszcze niejednokrotnie w historii Polski wystąpi jako symbol kolaboracji. W rozmowie tej Beseler oświadczył: „Zimno zrozumiane interesy niemieckie wymagają trwałej obrony na przyszłość od Wschodu; do tej obrony w interesie Niemiec leży, by Polska była zużytkowaną“⁷⁸. Stwierdzając, że „granice etnograficzne nie odgrywają teraz roli“, że decydują strategiczne, zapo-

⁷² B. Hutten - Czapski, op. cit., s. 331.

⁷³ Ścisły związek to oznaczało *ein an Deutschland angegliedertes Polen*, tamże, s. 331, 334.

⁷⁴ Tamże, s. 340.

⁷⁵ „Niepodległość“ t. II, zesz. 2, s. 231.

⁷⁶ St. Dąbrowski, Wielka wojna 1914—1918 t. II, s. 647.

⁷⁷ „Niepodległość“ t. I, zesz. 1, s. 24—7.

⁷⁸ Bibl. KUL — PJS, ros. 574, k. 1.

wiada, że granica zachodnia musi ulec zmianie na korzyść Niemiec, rozszerzenia granic wschodnich, a w szczególności wspólnej z Niemcami ekspansji ekonomicznej na terenach Rosji i Małej Azji⁷⁹.

Nie ulega wątpliwości, że w polityce tych grup imperializmu niemieckiego, które stawiały na „samodzielne państwo“ polskie, niezależnie od różnych wariantów prawnoustrojowych, terytorialnych i innych, krzyżowały się i zespały w równym stopniu aktualne cele polityczne i militarne, o charakterze taktycznym, z takimiż celami długofalowymi, o charakterze strategicznym. W jednym i w drugim wypadku chodziło o marionetkowy, buforowy, wasalny, kadłubowy, pozbawiony wszelkich realnych atrybutów suwerenności i większości ziem polskich, całkowicie od Niemiec zależny twór.

Świadczy o tym choćby treść umowy zawartej w czasie niemiecko-austriackiej konferencji, odbytej w dniach 11 i 12 sierpnia w Wiedniu, między Bethmannem-Hollwegiem i von Jegowem z jednej a ministrem spraw zagranicznych Austrii Burianem z drugiej strony.

Umowa ta, której rezultatem był akt 5 listopada, oznaczała faktycznie nowy rozbiór Polski.

Oba mocarstwa poręczyły sobie nietykalność należących do nich części Polski, a mianowicie Galicji i Poznańskiego, nie mówiąc już o Pomorzu i Śląsku⁸⁰. Co więcej przewidziano bezpośrednie włączenie do Niemiec i Austrii nowych ziem⁸¹, z całą pewnością guberni suwalskiej, ale i różnych innych. Przewidywano możliwość włączenia do tak okrojonego „Królestwa“ niektórych ziem litewskich.

Ten potworek terytorialny miał być również potworkiem pod względem ustrojowo-politycznym. Mowa była o „samodzielnym“ Królestwie Polskim z dziedziczną monarchią, pozbawionym własnej polityki zagranicznej, własnego, tj. pod własnym kierownictwem pozostającego wojska, własnych kolei, własnej polityki celnej⁸² i w ogóle gospodarczej, zdanym

⁷⁹ Tamże, k. 2—3.

⁸⁰ *Die beiden Zentralmächte garantieren sich gegenseitig durch besonderen Vertrag, dass kein Teil ihrer bisherigen polnischen Landsteile dem neuen polnischen Staate zufallen darf.* Ludendorff, Urkunden über die Tätigkeit der oberen Heeresleitung 1916—1918, s. 98 ... również Sz. Askenazy, Uwagi, s. 470.

⁸¹ *Der Reichskanzler erklärte, dass zur militärischen Sicherung der deutschen Grenze gewisse Abtrennungen des jetzigen russisch-polnischen Gebietes erforderlich sein würden ...* Tamże.

Das Gouvernement Suwalki wird dem neuen Königreich nicht anhören. Baron Burian erklärte sich hiermit prinzipiell einverstanden und behielt sich auch seinerseits dem von österreich — ungarischen Standpunkt erforderlichen militärischen Grenzberichtigungen vor. Tamże.

⁸² *In ausserpolitischer Hinsicht wird Polen dem Bündniss der beiden Kaiserreiche angeschlossen; eine eigene auswärtige Politik kann Polen nicht führen.* (podkr. L. G.).

Baron Burian wird dafür eintreten, dass die Aufsicht und oberste Führung der polnischen Armee einheitlich sei und Deutschland zufalle ...

Der Reichskanzler vertrat die Notwendigkeit der Einbeziehung des polnischen Staates in deutschem Zollgebiet. Baron Burian vertrat dagegen den Standpunkt, dass beide Kaiserreiche gleiche ökonomische Rechte in Polen haben müssten ... Es wurde angeregt, dass aus den polnischen Eisenbahnen eine Aktiengesellschaft gegründet werden solle; der bezügliche Aktienbesitz verteilt sich unter die beiden Zentralmächte ... Tamże.

całkowicie na łaskę i niełaskę państw „sojuszniczych“, a w rzeczywistości zwierzcnych.

Dwaj rabusie imperialistyczni — cesarskie rządy Niemiec i Austrii — dzieliły między siebie krwawiące ciało narodu polskiego, nie załatwiając zresztą ostatecznie wszystkich spornych między sobą bądź nie uzgodnionych jeszcze kwestii. Umowa przewidywała ogłoszenie w niedługim czasie manifestu zapowiadającego utworzenie Królestwa, ale samo ukonstytuowanie go, nawet w przewidywanej marionetkowej formie, miało nastąpić dopiero później — po zakończeniu wojny.

Ale od rozmów wiedeńskich do ogłoszenia samego manifestu upłynęły jeszcze blisko 3 miesiące, wypełnione z jednej strony działalnością polskich kolaborantów, z drugiej, dalszymi niemiecko-austriackimi konszachtami dyplomatyczno-polityczno-wojskowymi.

Najpierw należało przygotować grunt wśród społeczeństwa polskiego. Pierwsze skrzypce grał w tym „Klub Państwowców“ Studnickiego przy współdziale i pomocy piłsudczykowskiej POW i PPS.

Takim przygotowaniem miały być wiece organizowane we wrześniu 1916 r., a w szczególności wiec z 3 września w Filharmonii.

Zarówno sam Studnicki, jak i niemiecki dyrektor policji orientowali się w nastrojach ludu Warszawy, obawiali się więc i o swoją skórę, i o polityczny efekt akcji w wypadku rozbicia wiecu i przeprowadzenia jego organizatorów. Ale od czego bojówki piłsudczykowsko-peowiackie.

„Porozumiałem się z piłsudczykami — pisze Studnicki już w 1952 r.⁸³ — zaprosiłem ich do udziału w wiecu i zażądałem, by dali mi ochronę“.

POW nie odmówiła i chwacko się spisała. Tym spośród obecnych, którzy występowali przeciw linii organizatorów zebrania, „prędko zamknięto usta i wyniesiono jakby zemdlonych ze sali“.

Przedstawiciele tzw. CKN-u (Centralny Komitet Narodowy), jednoczącego m. in. PPS, PSL i Narodowy Związek Robotniczy, chętnie występujący później w roli heroldów „walki“ z okupantem, brali udział w wiecu, nie tylko jako bojówkarze peowiaccy, ale również jako mówcy.

I tak głos zabierali nie tylko jawni kolaborantów w rodzaju Mako-wieckiego, Studnickiego *et consortes*, ale również tacy patentowani „niepodległościowcy“, jak Sieroszewski i Hołowko. I nie było między nimi różnic w akcentowaniu rezolucji zwracającej się do państw centralnych „o proklamowanie państwa polskiego“ i „stworzenie armii polskiej, która by jeszcze w wojnie obecnej walczyła przeciw Rosji“⁸⁴. Różnica między jednymi a drugimi polegała co najwyżej na mocniejszym podkreśleniu przez piłsudczyków własnych aspiracji do koryta państwowo-wojskowego i na umiejętniejszym maskowaniu istotnego charakteru mającego powstać „państwa“ i wojska białoczerwonym kolorem. Zresztą w oświadczeniu złożonym kilka dni później CKN stwierdził, że dzieli go od Klubu Państwowców jedynie „różnice w taktyce politycznej“, ale że całkowicie solidaryzuje się z uchwałami wiecu⁸⁵.

Podobnych wieców zarówno w samej Warszawie, jak i na prowincji przeprowadziła kolaborantystyczna spółka państwowców i ciekawistów więcej. Toteż Studnicki miał pełne prawo stwierdzić: „W całej akcji wie-

⁸³ W. Studnicki, Autobiografia polityczna „Wiadomości“ nr 11, Londyn 1952.

⁸⁴ Uchwały wiecu z dnia 3 września 1916 r., Warszawa 1916.

⁸⁵ Tamże.

cowej miałem poparcie i czynny udział naszej lewicy, zorganizowanej w tzw. CKN⁸⁶.

I z cyniczną dumą oświadcza, że zarówno Beseler w Warszawie, jak centralne władze niemieckie były z tej akcji zadowolone, że ją dyskutowały, że nazajutrz po 3 września „cała prasa niemiecka wydrukowała ją (rezolucję wiecu — L. G.) na pierwszej stronie, z odpowiednimi tytułami, jak np. „Polska z nami“⁸⁷.

Jedyną partią, która nie tylko nie wzięła udziału w tej akcji, ale jak najostrzej ją piętnowała — nie z pozycji innej stawki na inny imperializm, ale z pozycji wrogich zarówno imperializmowi cara i ententy, jak i państw centralnych jako akcję sprzymierzania się z najgorszym wrogiem narodu polskiego — była SDKPiL. Oto fragment odezwy wydanej przez Krajowy Zarząd SDKPiL z 12.IX.1916 r.:

„I oto znów nad naszym krajem wznosi się groźna kosa śmierci, znów cień zło-wieszczy wojny nań pada. Jeszcze nie wyginęli ci wszyscy, którzy z naszego kraju poszli krew przelewać pod znakami caratu, a już mają pójść nowe zastępy brańców, tym razem pod wezwaniem interesów kapitału niemieckiego, aby mordować swoich braci, po tamtej stronie walczących — dając nowy, straszliwy przykład bratobój-czej walki, do jakiej są dziś pędzeni robotnicy całego świata.

Na ulicach, na wiecach publicznych, na szpaltach prasy rozlega się krwiożercze ujadanie psów imperializmu — tym razem niemieckiego.

O niepodległości Polski mówią służalcy zaborczego kapitału, który dziś broczy w krwi stu ludów, rozbija wszystkie granice, dławi wszystkie swobody. O niepodle-głości mówią ci, którzy dobrze wiedzą, że nie ma dziś niepodległych narodów⁸⁸, że garść kapitalistów z Londynu, Berlina i Paryża rzuca wielkimi i małymi narodami jak zabawkami, gwałt zadaje Belgii lub Grecji, Persji lub Serbii. O niepodległości Polski mówią nędznicy, którzy przyklaskują zdeptaniu Belgii przez żelazną stopę militarysty niemieckiego. O niepodległości mówią grabarze wolności i praw ludu.

Robotnicy! Otwórzcie dobrze oczy na nędzną komedię, która się toczy przed wami.

Przymierze Polski z Niemcami i Austrią Wam zalecają. A czy rządy Niemiec i Austrii są mniej drapieżne niż wszelkie inne rządy imperialistyczne? Czy prowo-dyrzy ich polityki z Bethmannem-Hollwegiem na czele nie powiedzieli jasno po sto razy, że Polskę traktują jako łup wojenny, że ją zatrzymają lub przetargują sto-sownie do swoich interesów?

W rządzie niemieckim ukazują wam wybawiciela od jarzma niewoli carskiej. Ale któż to, jeśli nie ten rząd w zbójcejski sposób niszczy nasz kraj i w biały dzień grabieże na nim popełnia? Kto głodzi lud polski, kto go batem pędzi na emigrację, do pracy pańszczyźnianej? Kto rzuca za kratę socjalistów, kto do obozu jeńców wysyła bojowników proletariatu? Kto, jeśli nie krwawy rząd niemiecki?

Od rządu niemieckiego obiecują wam niepodległość Polski. A czy nie ten rząd we Wrześni katował dzieci polskie za pacierz w języku ojczystym, czy nie on chłopom polskim na własnej ich ziemi zabraniał domy budować, czy nie on gwałtem wydzierał ziemię Polakom, czy nie on u siebie w domu kagańcem policyjnym dławi każde słowo polskie? I czy teraz tu u nas, pod bokiem, na prowincji, nie uprawia on dalej tego systemu?⁸⁹

Robotnicy! Wy się nie dacie otumanić.

I podwójna wasza pogarda niech spadnie na głowy tych popleczników agitacji wojennej, którzy się podszywają pod szczytne hasła socjalizmu. Tym szarlatanom z Francji Rewolucyjnej, tym szalbierzom w maskach „socjalistów polskich“ —

⁸⁶ W. Studnicki, Polityka polska i odbudowa państwa polskiego, s. 20.

⁸⁷ „Wiadomości“ nr 11, 1952.

⁸⁸ Słuszne jądro tej myśli wypaczone jest tu błędną luksemburgistowską for-mułą.

⁸⁹ Oto jak o martyrologii narodu polskiego pod zaborem pruskim pisali ci, którym burżuazyjni, w tym i piłsudczykowski-pepesowscy chwalcy oparcia się o imperializm niemiecki i głosiciele rezygnacji z ziem zaboru pruskiego zarzucali brak poczucia na-rodowego.

podwójna Wasza pogarda. Bo oni podwójnie Was zdradzili, używając hasel socjalistycznych dla głoszenia ugody z burżuazją, dla rozbijania ruchu robotniczego, dla zwalczania socjaldemokracji, dla szerzenia szału wojennego i zapędzania oślepionych robotników na rzeź jak baranów“⁹⁰.

Okres między wrześniem a listopadem 1916 r. wypełniony jest z jednej strony nieudanymi sondami i próbami rządu niemieckiego w kierunku rozmów pokojowych z Rosją przy równoczesnym uzgodnieniu stanowiska z Austrią, rozpatrywaniem różnych memoriałów i projektów militarnopolitycznych, wygładzaniem sprzeczności wewnątrz poszczególnych grup i koterii w łonie samego imperializmu niemieckiego, z drugiej działalnością polskich kolaborantów, a równocześnie wzmożeniem terroru okupacyjnego, skierowanego swym ostrzem przede wszystkim przeciwko klasie robotniczej i pracującemu chłopstwu.

W tym czasie (5 października) ks. Franciszek Radziwiłł wygłasza w Berlinie przemówienie, w którym deklaruje:

„Nam, Polakom, wiadomo, że Poznańskie stanowi część Prus, pozostanie nią na wieczne czasy i wcale o tym nie myślimy, aby wykrawywać część ciała swemu oswobodzicielowi“⁹¹.

18 października na naradzie przedstawicieli Niemiec (Bethmanna-Hollwega, Hindenburga, Beselera i Jegowa) oraz Austrii (Buriana i Conrada) w Pszczynie postanowiono ostatecznie proklamować „państwo polskie“ i przystąpić do formowania „wojska polskiego“ w drodze werbunku. Postanowiono też, że Królestwo będzie w dalszym ciągu podzielone na dwie okupacje — niemiecką i austriacką.

Jak stwierdza Bethmann-Hollweg, obok wymienionych już motywów na przyspieszenie decyzji wpłynęła również obawa, że carska Rosja może uprzedzić państwa centralne w ogłoszeniu jakiejś autonomii dla nie podlegającego zresztą aktualnie jej władzy Królestwa i że „tym sposobem udaremniona by została z góry wszelka nawet próba wykorzystania polskiej siły zbrojnej“⁹², a można dodać, że i gra polityczna też stałaby się trudniejsza.

Następuje zainscenizowana przez władze niemieckie⁹³ komedia wizyty delegacji „polskich notablów“⁹⁴ w Berlinie i Wiedniu, proszących o mianowanie na razie regenta, a potem króla. I wreszcie następuje — nazywany przez burżuazyjnych polityków i historyków wiekopomnym — dzień 5 listopada, dzień ogłoszenia manifestu „dwóch cesarzy“, a w rzeczywistości dwóch generał-gubernatorów⁹⁵.

„Do mieszkańców

Warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa

Przejęci niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni i życzeniem powodowani, by ziemie polskie, przez waleczne ich wojska ciężkimi ofiarami rosyjskiemu panowaniu wydarte, do szczęśliwej przywieść przyszłości. Jego Cesarska

⁹⁰ Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, Materiały i dokumenty 1914—1918, Moskwa 1936, s. 158-60.

⁹¹ S. K a r p i ń s k i, Pamiętnik dziesięciolecia, s. 48.

⁹² Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914—1918, s. 77.

⁹³ B. H u t t e n - C z a p s k i, op. cit., s. 35.

⁹⁴ Delegacje stanowili: Budziński, Chmielewski, Drzewiecki, Dickstein, Roniker Fr. Radziwiłł.

⁹⁵ Oto tekst manifestu warszawskiego generał-gubernatora. Identyczny manifest ogłoszony został przez generał-gubernatora lubelskiego.

Mość Cesarz Niemiecki oraz Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier postanowili z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem. Dokładniejsze oznaczenie granic Królestwa Polskiego zastrzega się. Nowe Królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię, potrzebną do swobodnego sił swych rozwoju. We własnej armii nadal żyć będą pełne sławy tradycje wojsk polskich dawniejszych czasów i pamięć walecznych polskich towarzyszy broni w obecnej wojnie. Jej organizacja, wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą we wspólnym porozumieniu.

Sprzymierzeni monarchowie, biorąc należyły wzgląd na ogólne warunki polityczne Europy, jako też na dobro i bezpieczeństwo własnych krajów i ludów, żywią niezłomną nadzieję, że obecnie spełnią się życzenia państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego.

Wielkie zaś od zachodu z Królestwem Polskim sąsiadujące mocarstwa z radością ujrzą u swych granic wschodnich wskrzeszenie i rozkwit wolnego, szczęśliwego własnym narodowym życiem cieszącego się państwa.

Z najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemieckiego

Generał - Gubernator
v. Beseler“.

Jeśli przypomnimy sobie, co oznaczało w rozumieniu imperialistów niemieckich słówko „samodzielne“, jakie były zamiary w sprawie granic, jeśli zestawimy frazeologiczną część wojskową manifestu z odezwą Beselera z 10 listopada, wzywającą do natychmiastowego zgłaszania się do wojska, a całość manifestu z przemówieniem Beselera z 15 grudnia 1916 r., to cała nicość tego aktu, formalna i jawna, a cała jego zgubność dla Polski — utajona, ale faktyczna i zamierzona — stanie się jasna.

Pseudosamodzielne, a faktycznie całkowicie podporządkowane Niemcom, pozbawione i po zakończeniu wojny wszelkich realnych atrybutów władzy, państewko marionetkowo-buforowe, okrojone z najrdzenniejszych ziem polskich, z perspektywą na jakiś ochłap ziem obcych, teren eksploatacji i wyzysku, rezerwuuar siły roboczej i mięsa armatniego, punkt wypadowy i pas ochronny w stosunku do Rosji — oto perspektywy, które dawał akt 5 listopada.

Niemniej jednak wywołał on entuzjazm, a co najmniej duże zadowolenie prawie wszystkich grup klas posiadających i ich reprezentacji politycznych. Odnosi się to nie tylko do jawnych i otwartych kolaborantów typu Studnickiego. Odnosi się to nawet nie tylko do zebranych 5 listopada na zamku warszawskim 500 osób z arcybiskupem-metropolitą warszawskim na czele, w imieniu których po wysłuchaniu manifestu dziękczynne i wiernopoddańcze przemówienie wygłosił rektor Uniwersytetu Warszawskiego Brudziński.

W ten sam ton entuzjazmu uderzyły ekscelencje galicyjskie z NKN-u mimo częściowego rozbicia się ich stawki na Austrię. 6 listopada na uroczystym posiedzeniu Komisji Wykonawczej NKN Jaworski wygłosił przemówienie tej treści:

„Panowie!

Z uczuciem szczęścia i dumy witam Was dzisiaj. Z uczuciem szczęścia, bo proklamacja państwa polskiego jest spełnieniem marzeń, jest ziszczaniem aspiracji, jest podstawą do osiągnięcia ideałów narodu polskiego. Z uczuciem dumy, bo w doświadczeniu do skutku tego dzieła spełniłiśmy w naszym zakresie jako politycy polscy nasze zadanie.

Winniśmy sobie zdać sprawę z doniosłości wczorajszych wydarzeń. Powstało niepodległe państwo polskie. Faktyczną niepodległość gwarantuje to, że opierać się ono będzie o obydwa mocarstwa centralne⁹⁶.

W ogłoszeniu manifestu w Lublinie brali udział nie tylko generalny administrator diecezji lubelskiej, członkowie Głównego Komitetu Ratunkowego, liczni przedstawiciele obszarników, ale i delegacje legionów z pułkownikami Zielińskim, Januszajtisem i piłsudczykowskim rotmistrzem Beliną.

A endek Stecki wygłosił przemowę, w której dziękował sprzymierzonym monarchom za wskrzeszenie państwa polskiego, i wznosił okrzyk na cześć obu cesarzy⁹⁷.

W Krakowie uroczyste nabożeństwo odprawił w katedrze ks. biskup Sapieha⁹⁸ w asystencji licznych duchowieństwa. W nawie głównej szpaler tworzyli legionieści. Na uroczystości w magistracie wzięli udział oficerowie legionów z „niepodległościowcem“ Piłsudskim na czele⁹⁹.

Tegoż dnia wystosowuje Piłsudski list do Rydza-Śmigłego¹⁰⁰, a faktycznie do legionów, w którym winszuje triumfu wspólnej idei, wzywa do cofnięcia dymisji, wykazania uzasadnionej cierpliwości i ufności¹⁰¹.

Cóż dziwnego, że i drugi — w przyszłości endecki, a w jeszcze dalszej Frontu Morge — mąż opatrnościowy, Haller wydaje rozkaz do podległych mu legionów, w którym nazywa dzień 5 listopada „pamiętnym dniem w historii Polski“, w którym „stało się zadość słusznym żądaniom narodu naszego“¹⁰².

Jeśli endecja i realiści w kraju jako partie zachowały się jeszcze z pewną rezerwą, to poszczególni członkowie tych partii zaczęli już przechodzić na pozycje proniemieckie (choćby wymieniony Stecki).

Endeccy członkowie galicyjskiego Koła Polskiego, z Głabińskim na czele solidaryzowali się z przemówieniem Bilińskiego, który z „żywą i serdeczną radością“ powiatał „fakt zdobycia samoistnego bytu państwowego przez Królestwo Polskie, jako zdobycz tak doniosłą, że w tej dziejowej chwili muszą zniknąć wszelkie różnice programowe“¹⁰³ i złożył „najwyższy hołd, najgorętszą podziękę wielkodusznemu monarsze wraz z zapewnieniem niezłomnej wierności“ oraz ślubował, że nowoutworzone „państwo polskie“ będzie pełnić służbę strażniczą dla Niemiec u wschodnich granic¹⁰⁴.

Dwie grupy, wchodzące w skład „passywistycznego“ Międzypartyjnego Koła Politycznego, a mianowicie tzw. „Stronnictwo Narodowe“ i „Zjednoczenie Postępowe“ bezpośrednio po 5 listopada wystąpiły z Koła i stały otwarcie na gruncie aktu 5 listopada. Tzw. „Polska Partia Postępowa“ ustosunkowała się natychmiast pozytywnie, całe zaś Koło, łącznie ze Stronnictwem Polityki Realnej i Stronnictwem Narodowej Demokracji,

⁹⁶ Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914—1917, Kraków 1917, s. 323.

⁹⁷ St. R o s s o w s k i, Piąty Listopada. Lwów 1916, s. 45.

⁹⁸ Ten sam, który w 30 lat później będzie kłował przeciw prawdziwie niepodległemu i suwerennemu państwu ludowemu, jednoczącemu wszystkie odwieczne polskie ziemie.

⁹⁹ S. R o s s o w s k i, op. cit., s. 53.

¹⁰⁰ W dokumentach NKN jest on podany jako list do Berbeckiego.

¹⁰¹ J. P i ł s u d s k i, Pisma zebrane t. IV, Warszawa 1937, s. 86—87.

¹⁰² Dokumenty NKN, s. 321.

¹⁰³ Tj. między zwolennikami Habsburgów czy Hohenzollernów, czy Romanowów.

¹⁰⁴ St. G ł ą b i ń s k i, Wspomnienia polityczne, Pelpin 1939, s. 254—255.

po kilkunastu dniach wahań i certowań oświadczyło 27 listopada w oficjalnym komunikacie, że doceniając znaczenie aktu 5 listopada oraz „wagę prac nad całkowitym odbudowaniem państwa polskiego“ jest gotowe „stanąć do czynnego udziału we wcielaniu w życie wszystkich zadań państwowo-twórczych“¹⁰⁵. Była to już wyraźna oferta¹⁰⁶.

Nie tylko arcybiskup warszawski, biskup krakowski i administrator diecezji lubelskiej zajęli pozytywne stanowisko wobec czwartego rozbioru Polski. Entuzjazm dla tego aktu wyraził godny wychowanek Watykanu¹⁰⁷, godny następca Stablewskiego i Likowskiego, godny poprzednik Kaczmarka i Adamskiego, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, późniejszy kardynał Dalbor — w telegramie wysłanym 10 listopada do Wilhelma II:

„Wasza Cesarska i Królewska Mość raczy zezwolić, abym zarazem w imieniu moich diecezjan, trwających w niezłomnej wierności Waszej Cesarskiej Mości, wyraził swoją najpoddaną wdzięczność za przywrócenie samodzielności Polskiego Królestwa. Modłę się do Boga, aby wielkoduszna decyzja Waszej Cesarskiej Mości wyszła na dobre Niemcom oraz nowemu państwu, które — jak z całą pewnością ufam — spełniać będzie swą misję dziejową przedmurza kultury zachodniej i krzewiciela idei katolickiej na Wschodzie“¹⁰⁸.

Ten haniebny, serwilistyczny, renegacki telegram wysyłał Dalbor w momencie, gdy ani na jotę nie osłabła hakatystyczna polityka Prus w Poznańskim, gdy w sejmie pruskim minister spraw wewnętrznych Loebell zapewniał hakatystów, że i nadal się nic nie zmieni i wyraził solidarność ze zgłoszoną w tym duchu deklaracją¹⁰⁹.

Przyjrzyjmy się teraz zachowaniu się PPS, tej partii, która przedstawiała sobie jako siłę antyniemiecką i która będzie później usiłowała za wszelką cenę zdyskontować swe rzekome „niepodległościowe“, „patriotyczne“ stanowisko w czasie pierwszej wojny światowej.

Daszyński usiłuje w swych pamiętnikach, opublikowanych w r. 1926, wywołać wrażenie, jakoby miał on niechętny stosunek do aktu 5 listopada¹¹⁰.

Warto więc przypomnieć przemówienie Daszyńskiego wygłoszone 26 listopada 1916 r. na wiecu CKN w Warszawie, w którym oświadczył on, że dzień 5 listopada otwiera drogę „największego porywu politycznej myśli polskiej“, że dnia tego „wskrzyszono słowem to, o czym marzyli ojcowie nasi“, że „akt ten dla nas ma przeogromne znaczenie“. Wyrażając pełny respekt dla żołnierza niemieckiego, który „broni jednocześnie na rubieży wschodniej ziem naszych i swojej własnej ojczyzny“, tłumaczy jedynie „wpływowym sferom i osobom“, że „takie rzeczy, jak wezwanie pod broń nie z obcego rozkazu, ale z serca iść muszą“, i dlatego prosi o „coś, co może być symbolem właściwym naszej niezależności“, np. o regencję (prawdziwie „socjalistyczny“ i „niepodległościowy“ postulat),

¹⁰⁵ Z dokumentów chwili — IV, 6 grudnia 1916 r.

¹⁰⁶ W drugim okresie w czasie działalności tzw. Rady Regencyjnej przedstawiciele endecji będą już odgrywali rolę pierwszorzędą.

¹⁰⁷ Pamiętamy stanowisko Watykanu, wyrażone przez Gaspariego w rozmowie z Dmowskim ze stycznia 1916 r., R. D m o w s k i, *Polityka polska i odbudowa państwa*, Warszawa 1925, s. 209.

¹⁰⁸ B. H u t t e n - C z a p s k i, op. cit., t. II, s. 365.

¹⁰⁹ Zob. S. K a r p i ń s k i, s. 73—4.

¹¹⁰ I. D a s z y ń s k i, *Pamiętniki*, s. 248-49.

a wtedy obiecuje, że Królestwo zostanie ogołoczone z młodzieży, która pójdzie na front ¹¹¹.

Tym samym duchem ożywiona była ówczesna propaganda PPS, jej prasa, jak „Robotnik“, czy „Naprzód“. I tak np. odezwa OKR Zagłębia Dąbrowskiego stwierdza, że „wiekopomny dzień 5 listopada oznacza, iż ojczyzna nasza będzie wolna, że powstanie niepodległe państwo polskie, że naród polski będzie gospodarzył w swoim domu jak inne wolne narody“ ¹¹².

Ta odezwa, pełna frazesów i zakłamania, jak i cała ówczesna propaganda padała na wybitnie niepodatny grunt, w szczególności jeśli chodzi o klasę robotniczą, która w tym właśnie okresie flirtów „polsko“-niemieckich była przedmiotem najdzikszych gwałtów, eksploatacji i terroru, żyła w straszliwych warunkach materialnych i moralnych. Polityka gospodarza okupanta wraz z tym wszystkim, co niosła — bezrobociem, drożyzną, spekulacją, wywozem żywności — wszystko to biło z całą siłą w klasę robotniczą. Nawet RGO w swym memoriale do Naczelnika Zarządu Cywilnego przy Generał-Gubernatorstwie warszawskim z 11.IV.1916 r. musiała przyznać, że położenie szerokich warstw ludności, zwłaszcza robotniczej i rzemieślniczej, z dniem każdym pogarsza się, że w masach robotniczych, skupionych w większych ogniskach przemysłowych, nędma dochodzi do granic ostatecznych. „W związku z okropnym materialnym położeniem ludności szerzą się wśród niej nieodłączni towarzysze nędzy i głodu, epidemie, jak tyfus głodowy i dezynteria“. Wypadki tyfusu głodowego w Łodzi sięgają 50—60 zasłabnięć dziennie. W niektórych okolicach, jak np. w Żyrardowie, wśród ogólnej liczby wypadków śmiertelnych suchoty stanowią ok. 60%. Obrzęki ciała, opuchlizny, kurza ślepotą, a wśród dzieci próchnica zębów i choroba angielska są zjawiskiem codziennym — wszystko to jako rezultat głodu ¹¹³.

Od pierwszej chwili rozpoczęli okupanci akcję werbowania robotników do Niemiec, obiecując im złote góry, zamieniając ich po przekroczeniu granicy w nowoczesnych niewolników. Ta „dobrowolna“ akcja nie dawała jednak pożądaných przez okupanta rezultatów, wobec czego generał-gubernator Beseler — tak „życzliwy“ sprawie polskiej — wydaje 4 października 1916 r. zarządzenie, które pod pozorem zwalczania „wstrętu do pracy“ oznaczało wprowadzenie przymusowych obozów pracy w Niemczech dla robotników polskich.

Łapanki po miastach i wsiach, odbieranie paszportów, zapędzanie oszustwem i bagnietami do wagonów robotników i chłopów, nieraz jedyńych żywicieli rodzin, często pracujących, kwalifikowanych robotników stały się zjawiskiem codziennym i zmorą mas pracujących.

O tym, że dekret nie miał celów w nim sformułowanych („zwalczanie wstrętu do pracy“), świadczą fakty, że zabierano często pracujących, np. wśród wywiezionych z Łodzi w pierwszych dniach listopada tylko 1/4 była pozbawiona zarobków ¹¹⁴. Zabierano robotników na Śląsk nawet z Zagłębia Dąbrowskiego, choć produkcja węgla była konieczna również

¹¹¹ Z dokumentów chwili t. IV, s. 38-46.

¹¹² Z dokumentów chwili t. VII, s. 32-3.

¹¹³ Archiwum Akt Nowych — Rada Główna Opiekuńcza. AAN II, 12, poz. 102. (Dokumenty tego zespołu zawarte są w przygotowanym do druku IV tomie Tek Archiwalnych).

¹¹⁴ AAN II 2, poz. 101.

i z niemieckiego punktu widzenia i zastępowano mężczyzn kobietami ¹¹⁵. Wreszcie zabroniono magistratom wypłacania jakichkolwiek zapomóg, wydano polecenie zaprzestania robót publicznych i wydawania obiadów w kuchniach. W Łodzi nawet fabrykantom, zainteresowanym w utrzymaniu pewnej ilości swojej załogi na miejscu, by w odpowiednim momencie uruchomić produkcję, zabroniono wypłacać zapomogi fabryczne, rekwirowano surowce, nakazywano rozbiór maszyn itd.¹¹⁶.

Robotników wysyłało nie tylko na Śląsk, do Prus, ale i w głąb Niemiec, by zastąpić nimi robotników niemieckich mobilizowanych na front bądź też coraz częściej występujących aktywnie przeciw polityce głodu, terroru i wojny ¹¹⁷.

Wywożono robotników również bezpośrednio na front wschodni, gdzie zastępowano nimi jeńców rosyjskich odsyłanych w głąb Niemiec. Z 700 wywiezionych na front robotników łódzkich po kilku tygodniach 540 zmarło na miejscu z mrozów i wycieńczenia, ze 160, którzy wrócili, znaczna część umarła przed odstawieniem ich do domu, reszta wróciła jako ludzie niezdolni do pracy ¹¹⁸.

Łapanki objęły nie tylko miasto, ale i wieś, nie tylko mężczyzn w wieku od 17—42 lat, ale i młode 16—18-letnie dziewczyny. W Siedlcach aresztowano kilka tysięcy robotników z przeznaczeniem do robót przymusowych, a w Sieradzu zwołano setki ludzi do teatru pod pretekstem bezpłatnego przedstawienia, zamiast przedstawienia aresztowano ich i wywieziono ¹¹⁹.

Jak widać, hitlerowskie metody zwabiania profesorów krakowskich miały solidne korzenie i tradycje.

Taka eksterminacja w stosunku do klasy robotniczej, obliczona na jej wyniszczenie, polityka łapanek i wywozek, która wcale nie ustała i po 5 listopada, spotykała się, rzecz jasna, z jawną wrogością. W tym czasie kursuje po Warszawie następujący wierszyk:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki Niemcy z nami,
Dopóki nas nie wywieźli
Razem z kartoflami.
Marsz, marsz, Polacy,
Do Niemiec, do pracy,
Za przewodem Beselera
Zdusi nas cholera! ¹²⁰

Alarmy burżuazyjnej RGO, kierowane do władz niemieckich, wskazują na niebezpieczeństwo wzrostu radykalizacji mas robotniczych, na niebezpieczeństwo wzrostu niewiary w celowość aktu 5 listopada, na nie-

¹¹⁵ N. Gąsiorowska, Położenie i walka ekonomiczna i polityczna górników z okupantem niemieckim w Królestwie Polskim w czasie I wojny imperialistycznej, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych“ t. XIV, 1952.

¹¹⁶ AAN II/2, poz. 101.

¹¹⁷ Jeśli w 1915 r. w Niemczech miało miejsce 137 strajków z 247 tys. uczestników, to w roku 1916 mamy już 240 strajków z udziałem 422 tys. ludzi.

¹¹⁸ AAN II/2, poz. 102.

¹¹⁹ Z dokumentów chwili VII, s. 39-40.

¹²⁰ Memoriał RGO do Naczelnika Zarządu Cywilnego przy GGW z 11.IV.1916 r. — AAN II/2, poz. 102.

bezpieczeństwo wzrostu niepokoju i zaburzeń, zakłócających równowagę ustroju socjalnego społeczeństwa ¹²¹.

I znów partią, która z całą siłą i ostrością piętnowała metody okupanta i jego agentów, była SDKPiL ¹²².

Oto wyjątki z odezwy Związku Krajowego SDKPiL z 16.X.1916 r.:

„Dla potrzeb wojny rujnowano Wasze warsztaty pracy, zabierano surowce, skazując Was na bezrobocie przymusowe. Dla potrzeb wojny wywożono z kraju żywność, skazując na głód Was i rodziny Wasze. Głodem i szykanami zmuszano Was do sprzedawania swych rąk robotycznych za pół darmo kapitałowi niemieckiemu.

Nie dość i tego wszystkiego.

Bo dusi się militarystm niemiecki w żelaznej obręczy wojny i coraz nowe zastępy robotników własnego kraju wysyłać musi na rzeź. A kimże ich zastąpią przy jarzmie pracy fabrycznej, przy wyrobie narzędzi śmierci, kim, jeśli nie Wami, robotnicy polscy.

Wy, robotnicy, swoją pracą ratować macie dziś militarystm niemiecki od porażki. Wasze pracowite ręce mają pomagać przedłużaniu wojny w nieskończoność, mnożeniu krwawych ofiar. Dla wojny pracować macie.

Więc wydaje nadsatrapa niemiecki 4 października krwawy ukaz i ogłasza Was wszystkim za zbiegłych niewolników, którzy mają „wstręt do pracy“. Więc grozi karami Wam i tym wszystkim, którzy zechcą Wam pomagać w ratowaniu się od śmierci głodowej.

I już wprowadzają zbiry w czyn krwawy dekret. W dzielnicach robotniczych odbierają paszporty, to tu, to ówdzie, w Żąbkach, w Pruszkowie, w Wołominie i innych, zapędzają robotników bagnetami do wagonów i wywożą do Niemiec. Jak dawniej opryszki caratu, tak teraz siepacze niemieccy tworzą drużyny niewolników pracy.

Oto więc, jak wygląda ta niepodległość z rąk stupajów niemieckich, o której krzyczą kłamliwymi ustami oszuści polityczni spod znaku „państwowców“ i „socjalistów polskich“. Narzędziem wojny ma się stać Polska, ślepem narzędziem wojny macie się stać Wy.

Robotnicy! Godnych pomocników dla wprowadzenia w czyn swych zamiarów znaleźli w naszych rodzimych władzach miejskich. Gdy magistrat miasta Lille (w okupowanej części Francji) przeciwstawił się bezprawnemu żądaniu władz niemieckich i ściągnął na siebie represje, władze miejskie m. Warszawy nie próbowały nawet stawiać oporu i niezwłocznie wydały rozporządzenie, zdążające do ograniczenia zapomóg jedynie dla kalek, starców i dzieci.

Precz z niewolnictwem nowoczesnym! Precz z bandą kozaków niemieckich! Precz z ich poplecznikami, „krzykaczami“ o niepodległość! Precz z wojną! Niech żyje walka rewolucyjna!“

Zarząd Krajowy

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy

Warszawa, dnia 16 października 1916 r.

Nic też dziwnego, że ruch robotniczy wystąpił jak najostrzej przeciw aktowi 5 listopada, określając jego istotę, jego cele, piętnując jego niemiecko-polskich autorów, zajmując patriotyczne, a zarazem internacjonalne, antyimperialistyczne stanowisko.

Na istotną treść aktu 5 listopada wskazał w swej odezwie Centralny Komitet Robotniczy PPS-Lewicy:

„Akt ten to nowa forma imperialistycznej zaborczości, to tylko droga do uprawienia i usprawiedliwienia tego systemu gwałtów i grabieży, który władze okupacyjne stosują na ziemiach polskich. To przede wszystkim sposób, by zmusić ludność Polski do nowych, odtąd rzekomo dobrowolnych ofiar, by wydobyć z kraju okupowa-

¹²¹ S. Karpiński, s. 77.

¹²² Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty, Moskwa 1934. s. 161-62.

nego setki tysięcy przymusowych robotników i żołnierzy potrzebnych rządowi mocarstw centralnych¹²³.

Już 6 listopada wydaje Zarząd Główny SDKPiL odezwę¹²⁴, która ironicznie stwierdza, że:

„Niepodległością“ nas darzą katy ludu polskiego, rządy okupacyjne, niemieckie i austriackie. One, które z własnych ludów potoki krwi wytoczyły, nam wolność niosą. Po roku okupacji w Warszawie, po dwóch latach okupacji w Łodzi i Zagłębiu, po tym nieskończonym okresie jawnej grabieży, przymusowego bezrobocia, „epidemii“ śmierci głodowej — te same katy niosą nam „wolność“, „niepodległość“.

Odezwa przypomina szalbierstwa rządów carskich — manifest Mikołaja Mikołajewicza i jego endeckich entuzjastów — i tak ocenia akt 5 listopada:

„A dziś ta sama obłuda polityczna z drugiej strony frontu bojowego. Ten sam nikczemny weksel obietnicy, za który dać trzeba gotówkę krwi.

Wszystko nam zabrali grabieżcy okupacyjni: wstrzymali fabryki, wycisnęli milionowe kontrybucje, wywieźli żywność, wyciągnęli robotnika. Jednego zabrać nie mogli — mięsa armatniego.

Ale czego gwałtem wziąć się nie udało, można wyludzić podstępem. Nie mogą nas zniewolić zaborcze rządy centralne, więc postanowiły nas „wyzwolić“. Nie mogą nas zmusić do dania rekruta; a nuż damy im go dobrowolnie.

Udział Polski w wojnie, nowe morze krwi — oto co znaczy dar „niepodległości“.

Burżuazyjni naganiacze wojenni święcą manifest Beselera, dekorują domy, wysyłają podziękowania do Berlina i Wiednia. A wszak pięć okupacyjna ciąży na nas po dniu 5 listopada tak samo, jak przed tym dniem. I wszak manifest „niepodległości“ nic jeszcze nie daje, prócz czcnych obietnic. Manewr dyplomatyczny, próba zastraszenia koalicji, wywarcia nacisku na Rosję, podniesienia nastroju wśród własnego narodu niemieckiego, pozyskanie serc polskich i pomocy polskiej — oto jego treść rzeczystwa“.

SDKPiL słusznie oceniała cele polskiej burżuazji:

„Ale polscy poplecznicy rządu berlińskiego wiedzą, czego chcą, gdy popierają jego szulerską politykę. Oni zyskają na tej sprzedaży krwi ludu polskiego. Część władzy, część zysków im przypadnie w udziale. Im to powierzy imperializm niemiecki rolę kierowników tej maszyny, który wycisnąć ma z ludu polskiego nowy podatek — daninę krwi. Oni to obsiadają ciało ludu polskiego jako jeszcze jeden pasożyt i każą masom ludowym płacić na utrzymanie „rządu polskiego“.

Płać, robotniku polski, żyły z siebie wypruwaj i życie nieś w ofierze, bo zażąda tego od ciebie własny, polski rząd, zgraja rodzimych wyzyskiwaczy i gnębieli“.

Odezwa wzywa do walki przeciw imperialistom, przeciw jego agentom, przeciw wojnie i daje taką perspektywę:

„Robotnicy! Skupiajcie się w szeregi, bo zbliża się czas straszliwego rozstrzygnięcia. Nadchodzi chwila wyboru — czy dla interesów kapitału ginąć, czy dla własnych interesów klasowych“.

Potwierdziła się też perspektywa tak wyraźnie zarysowana w odezwie zagranicznego przedstawicielstwa SDKPiL i PPS-Lewicy w związku z aktem 5 listopada, która stwierdzała że:

¹²³ Fakty i dokumenty. PPS w służbie imperializmu Niemiec i Austrii, Warszawa 1922, s. 77-8.

¹²⁴ Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty, Moskwa 1934, s. 163-5.

„...wojna światowa jest tylko prologiem rozpoczynającej się epoki największych wewnętrznych powikłań, największych wstrząśnień społecznych. Wstępujemy w historyczny okres walki o socjalizm. Na gruncie tej rewolucyjnej przyszłości Europy i świata proletariats Polski buduje gmach swych nadziei“¹²⁵.

Rozwój wydarzeń po 5 listopada 1916 r. w ciągu całego okresu okupacji austro-niemieckiej aż do listopada 1918 r., wszystkie perypetie tego marionetkowego „Królestwa“ z Radą Stanu i Radą Regencyjną, z polityką okupanta i polityką polskich klas posiadających — łącznie z „opozycyjnym“ od 1917 r. manewrowaniem Piłsudskiego — wszystko to¹²⁶ potwierdza daną tu ocenę i tendencję rozwojową. W kilka miesięcy po 5 listopada wybuchła w Rosji rewolucja lutowa, w rok później — Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa. Ten przełomowy w dziejach świata fakt stał się rokiem przełomowym i dla Polski; przekreślił wszelkie plany i zamiary imperialistów, przekreślił również akt 5 listopada stwarzając warunki dla powstania niepodległego państwa polskiego.

Rzecz jasna, że przy dzisiejszym układzie sił w świecie, gdy istnieje Polska Ludowa — ogniwo wielkiego, potężnego obozu socjalizmu i pokoju, w skład którego wchodzi również Niemiecka Republika Demokratyczna, a na czele którego stoi potężna ostoja pokoju i wolności narodów — Związek Radziecki — plany i nadzieje imperialistów spod znaku osi Waszyngton — Bonn są tym bardziej skazane na fiasko.

Niemniej jednak wydaje się, że warto przypomnieć, jakie perspektywy otwierają przed narodami Europy chwalcy „Unii Europejskiej“, co chcieliby narzucić Polsce Mackiewicz, rojący o „federacji europejskiej“ ze wspólną armią, z trybunałem federacyjnym, „który by sądził rządy państw“ wchodzących w skład federacji¹²⁷.

Przeciw takim perspektywom walczy dziś naród francuski. Przeciw takim perspektywom buduje i umacnia swą siłę i suwerenność naród polski.

¹²⁵ PPS w służbie... s. 74-7.

¹²⁶ Szczegółowe omówienie tego okresu wykracza poza ramy danej rozprawki.

¹²⁷ St. Mackiewicz, Jeszcze za wcześnie... już za późno..., „Wiadomości“ nr 41, Londyn 1953.